Ner 168. Kraków, Czwartek 25 Lipca 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
dzielna Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Kraków 24 lipca.

Izba poselska austryackiej Rady państwa ukończyła swoje obrady przed kilku dniami, a urzędowe odroczenie parlamentu, które dziś nastąpiło, zamyka prawodawczy okres, obfitujący w zajmujące epizody.

Nie mamy zamiaru pisać historyi upłynionej sesyi; byłby to temat niewdzięczny i cokolwiek wyczerpany, trzebaby bowiem sięgnąć aż do dziejów upadku koalicyi, tak wielostronnie i źródłowo już wyświetlonych. Ograniczymy się zatem do uwagi, że dziś w perspektywie przeszłości owa kombinacya parlamentarna, określona pięknie brzmiącą nazwą koalicyi, przedstawia się jako wspomnienie tak mgliste i nieuchwytne, że dziwić się tylko można, iż posiadało kiedykolwiek rzeczywiste kształty. Koalicya stanie się wkrótce legendą nie zbyt poetyczną, ale dość tajemniczą, aby budzić ciekawość przyszłych jej badaczy; istnienie jej nie pozostawiło żadnych trwałych śladów, chyba ubytek jednego polityka i rozwianie jednego złudzenia. A jednak pierwsi twórcy i kierownicy owego parlamentarnego trójprzymierza przywiązywali wielkie nadzieje do jego powstania; dlatego też zapewne zakreślili sobie tak obszerny i trudny program, dość obszerny i dość trudny, aby wypełnić kilka prawodawczych okresów. Koalicya miała być przedewszystkiem reformatorską, dokonać dzieł, któreby zaćmiły wszystkie poprzednie kombinacye. Miano zatem przy jej pomocy przeprowadzić reformę wyborczą, reformę kodeksu karnego i procesu cywilnego, reformę podatkową, przemysłową, monetarną i wiele innych pomniejszych, słowem zmienić całkowicie organizacyę monarchii. Można nawet przypuszczać, że błyskotliwy ten program miał posłużyć jedynie do olśnienia pozaparlamentarnej publiczności i osłonięcia kruchych podstaw, na których gmach koalicyjny wzniesionym został.

Z tych wielkich prac nie dokonano żadnej, choć rozpoczęto wszystkie, i nic lepiej nie ilustruje fałszywego założenia koalicyi, jak ta właśnie jej całkowita bezpłodność. Reforma bowiem procesu cywilnego była rozpoczęta przed powstaniem, a przeprowadzona po rozbiciu koalicyi, nie należy zatem do jej moralnego inwentarza. Ostatecznie stronnictwa sprzymierzone musiały odzyskać swobodę ruchów, aby uchwalić budżet i umożliwić normalne funkcyonowanie machiny państwowej. Głosowanie nad budżetem wytworzyło nawet nową, na razie efemeryczną większość, która jednak wystarczyła do wykazania, że koalicya nie była niezbędnym postulatem austryackiej idei państwowej; pokazało się nawet, że w jej skład wchodziły żywioły, których miejsce znajduje się bezwarunkowo w szeregach radykalnej opozycyi. Odmawianie bowiem budżetu jest radykalnym środkiem opozycyjnym, którego stronnictwa, aspirujące do rządów, używają tylko w wypadkach zasadniczych. Tymczasem część lewicy głosowała przeciwko budżetowi, i to po uchwale klubu, postanawiającej w formie nader uroczystej utrzymać jedność stronnictwa.

Zdaje się jednak, że zjednoczona lewica ma inne pojęcia o jedności, aniżeli to, które wskazuje zwykle logika. Pewien jej odłam odrzuca budżet, przechodzi w ten sposób do skrajnej opozycyi, daje rządowi jaskrawe wotum nieufności i wraca potem na łono stronnictwa, które mimo to nie przestaje być jednolitem i solidarnem i odgrywać roli jedynej *staasterhaltender Partei.* Ludzie sceptyczni i złośliwi nazwaliby to postępowanie polityczną komedyą. Jedno bowiem z dwojga: albo założenie słoweńskiego gimnazyum w Cylei nie jest sprawą zasadniczą, a w takim razie lewica, jako stronnictwo umiarkowane, powinna głosować za budżetem — albo narusza istotne jej interesa polityczne, a wówczas odrzucenie budżetu staje się obowiązkiem. Podział jednak jednego i tego samego stronnictwa na opozycyjne i rządowe jest może wygodny ze względów taktyki wyborczej, ale w normalnem życiu politycznem niedopuszczalny.

Bądź co bądź chaotyczne głosowanie lewicy świadczy, że w jej szeregach panuje zamieszanie, a solidarność stronnictwa jest silnie podkopana. Wypadek bowiem podobnego rozbicia może powtórzyć się niejednokrotnie, a jeśli w obecnej sytuacyi chwilowa secesya pewnej grupy nie pociągnęła za sobą dalej sięgających następstw, to nie należy zapominać, że następstwa te natychmiastby się okazały, gdybyśmy mieli gabinet parlamentarny, opierający się także na lewicy.

Ten epizod, charakteryzujący polityczną wartość stronnictwa, które było filarem obecnej koalicyi, a chce być podporą następnej, powiększa tylko niejasność położenia. Dotychczasowa większość rozbita, nowa nie utworzona; rząd, którego główną ambicyą jest, aby go nie uważano za stały; przyszłość niepewna — oto bilans sytuacyi. — *The rest is silence* — jak mówi Hamlet.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 22 lipca.

(*z*) Gabinet hr. Kielmansegga może sumiennie powinszować sobie sukcesu: zadanie, do którego spełnienia w pierwszej linii był powołany, wykonał szybko i dobrze. Izba nietylko zawotowała mu budżet raźniej, niż się spodziewano, i poważniejszą znacznie, niż oczekiwano, większością głosów, ale nawet pierwotny opór Młodoczechów przeciw uchwaleniu procedury cywilnej dał się przełamać i pomnikowe dzieło przyszło wreszcie do skutku. Nietylko więc brak rządu z odcieniem politycznym, ale i obecność rządu niepolitycznego pomogły do wyjścia z fatalnego istotnie położenia. Jeśli dalej rząd prowizoryczny, jak właśnie w sprawie procesu cywilnego, okazał zręczność w rokowaniach z klubami po za posiedzeniami Izby, to także w samychże obradach plenarnych zyskał i utrzymał do końca *une bonne contenance.* Prawie wszystkie enuncyacye z ławy rządowej wypadły szczęśliwie, niektóre bardzo szczęśliwie. Miło zaznaczyć, że wśród tych ostatnich, świetne i niezwykle zręczne budżetowe przemówienie p. Rittnera niewątpliwie zajęło pierwsze miejsce.

Ktoś złośliwy, wyliczając sukcesy rządu, pomieścił w nich także rozbicie lewicy, które tak wyraźnie wystąpiło przy trzeciem czytaniu budżetu. Oczywiście jest to o tyle tylko żart, że jeśli to sukces, to nie ze stanowiska obecnego rządu, którego zadaniem nie jest przeprowadzanie zmian w konfiguracyi stronnictw parlamentarnych. Niemniej owo — na razie chwilowe tylko — rozbicie lewicy, jest faktem znaczącym, który stał się nawet rażącym, dzięki bezprzykładnie niezręcznemu ze strony kierowników klubu inscenizowaniu tego całego przykrego dlań epizodu. We czwartek wieczorem rozesłała lewica komunikat, że utrzymanie jedności klubu jest głównym postulatem położenia, a w piątek hrabia Kuenburg obwieścił w Izbie podział stronnictwa na dwa, a raczej trzy odłamy: rządowy, opozycyjny i... nieobecny. Jeśli chodziło o to, aby udowodnić, że i w jakim stopniu w lewicy wszystko z karbów wyszło, to zadanie to osiągnięto.

Zachowanie się prasy liberalnej wobec tego wypadku przypomina mimowoli przysłowie o niedźwiedziu, drzewie i gałązce. Te same organa, które przed miesiącem jeszcze każdą drobnostkę śrubowały do wysokości zdarzenia politycznego, które z kwestyi cylejskiej zdołały zrobić europejski wypadek, z największym spokojem stwierdzają fakt rozbicia się lewicy przy trzeciem czytaniu budżetu. Dla *N. fr. Presse*, której kilka słoweńskich klas było rzeczą „narodowego honoru,“ wotowanie lub odrzucenie budżetu, rzeczy najważniejszej z zadań ciał prawodawczych, jest rzeczą... temperamentu. Oczywiście jest to sofizmat, źle okrywający winę tych, którzy lewicę wprowadzili w najbardziej nieszczęśliwe i śmieszne położenie.

To też nietylko w mowie pożegnalnej p. Chlumeckyego, ale i w prasie panuje dziś niesłychana wstrzemięźliwość i chęć prześlizgnięcia się z przeszłości w przyszłość. O ubiegłej sesyi nie mówi się prawie, a ów wstręt do wspomnień z przeszłości idzie tak daleko, że *N. fr. Presse* dziś zupełnie swobodnie stwierdza *pro futuro*, iż bez lewicy niema większości w Izbie, zapominając o rzeczy tak niedawnej i znamiennej, jak głosowanie w sprawie cylejskiej.

Ciekawsze są uwagi *Fremdenblattu.* Organ ten stwierdza, ignorując również tę pamiętną większość 30 głosów, że mimo i po upadku koalicyi, we wszystkich ważniejszych sprawach: procedurze cywilnej i budżecie stara większość koalicyjna znalazła się znowu w Izbie. Z małą poprawką, dotyczącą części lewicy, która głosowała przeciw budżetowi, uwaga ta jest prawdziwą. Należałoby może jeszcze dodać, że większość ta istniała nietylko po, ale i przed koalicyą, od r. 1891. Szkoda, że *Fremdenblatt* nie wyciąga wniosków z tego zjawiska. Są one bardzo proste. Niewątpliwie wynika ztąd, że w Izbie poselskiej znajdą się zawsze żywioły, które dadzą rządowi większość, że więc wszystko zależy od rządu, który tę większość sobie składa. I tutaj nasuwa się uwaga, którą uczynić sobie musi każdy: powodzenie i trwałość systemu zależą w daleko mniejszym stopniu od składu większości, choć to czynnik bardzo ważny, niż od jakości rządu. Mówiąc zaś o jakości, mam na myśli nie osobiste zalety lub wady członków rządu, lecz okoliczność, czy rząd jest tylko konstytucyjnym, czy też jest także parlamentarnym!

Ubiegła epoka życia publicznego w Austryi udowodniła jaskrawo fakt, że w różnojęzycznem tem państwie, rząd parlamentarny jest mrzonką. Historya, jak zawsze, tak i tu okazuje się mistrzynią życia. A historya mówi, że przed koalicyą, Austrya raz tylko miała ministerstwo parlamentarne: *Bürgerministerium.* Gdyby zaś nawet ministerstwo to nie było tak strasznie zbankrutowało, gdyby jego istnienie było dłuższe i świetniejsze, to jednak było ono anomalią i objawem niezdrowym, bo było możliwe tylko z wykluczeniem Czechów z Izby poselskiej. Przeszłość mówi przyszłości wyraźnie: skoro parlament austryacki jest kompletny, parlamentarny rząd z nim jest niemożliwy! To wyjaśnia zagadkę, której odgadnąć nie może wczorajszy *Fremdenblatt!*

Przegląd polityczny.

Z kół parlamentarnych komunikują nam ze wszech miar ciekawy dokument, który stanowi charakterystyczny przyczynek do historyi przesilenia, przez jakie przechodzi partya zjednoczonej lewicy. Jest to list drukowany, rozsyłany w zamkniętej kopercie wszystkim członkom lewicy, a komunikujący im uchwały, jakie zapadły na zgromadzeniu wyborców w Gracu i z przedmieść, a wyliczający długi szereg miast i gmin styryjskich, które oświadczyły, że z uchwałami temi się solidaryzują. Odezwa wspomina na wstępie, że „słowiańska pożądliwość nie zadawalnia się przywilejami, uzyskanymi podczas wrogich Niemcom rządów Taaffego.“ „Niestety — są w dalszym ciągu słowa odezwy — Czesi, Słoweńcy, albo taki lud, jak Polacy, którzy dopiero od stu lat przyłączeni zostali do austryackiego państwa, mają więcej wpływu i powodzenia, niż zawsze wierni Niemcy, którzy strumieniami przelewali krew za Austryę. Ludy te wpływ swój zawdzięczają tylko temu, że w pierwszej linii myślały o wysunięciu naprzód i strzeżeniu swoich narodowych interesów, a wszystko inne odkładały na drugi plan i że w swoich narodowych sprawach występowały pożądliwie i aroganckо, bez wszelkiego względu na interesa całości państwa.“ Konkluzyą tych wywodów jest uchwała, aby wszyscy deputowani niemieccy głosowali w trzeciem czytaniu przeciwko budżetowi, list bowiem rozesłany był jeszcze w piątek. „Ktokolwiek z niemieckich deputowanych okaże w tej sprawie brak męskiej odwagi, energii i uporu, a w trzeciem głosowaniu nie będzie głosował przeciwko całemu budżetowi, albo kto tchórzliwie przez nieobecność w Izbie usunie się od głosowania, będzie na przyszłość napiętnowany jako nieodpowiedni i niegodny reprezentować lud niemiecki. Gdyby gimnazyum cylejskie zostało uchwalone, zgromadzenie oczekuje, że prawdziwie narodowi członkowie lewicy wyprą się wszelkiej wspólności ze zdrajcami naszego ludu i wystąpią z dotychczasowego stronictwa.“ List nosi podpisy dwunastu członków „ściślejszego komitetu wyborców“ i zapewnia, że uchwały powyższe zapadły jednomyślnie na zgromadzeniu, w którem wzięło udział przeszło 1.000 osób i w którem były reprezentacye około stu miast i gmin niemieckich.

O przyszłem ukształtowaniu się politycznych stosunków w Austryi zamieszcza w najświeższym zeszycie *Hist. polit. Blätter* jeden z deputowanych interesujące uwagi i informacye. Autor artykułu zaznacza między innemi pogłoski o rozwiązaniu parlamentu, twierdzi jednak, że na rozwiązaniu niewieleby się zyskało. Przypuściwszy, że partya liberalna straciłaby mandaty, można przyjąć za rzecz pewną, że tylko nieznaczną ich część zyskałaby partya konserwatywna, większość zaś dostałaby się w ręce partyom radykalnym. Jeżeli rozwiązanie parlamentu nie nastąpi, trzeba się dopóty liczyć ze zjednoczoną lewicą, dopóki Młodoczesi nie zdecydują się umożliwić dawnej większości prawicy. Na razie czynią się starania, aby skłonić bardziej umiarkowane żywioły niemiecko-liberalnego klubu do utworzenia odrębnej organizacyi partyjnej, której główną część stanowiliby niemiecko-liberalni posłowie z większej własności. Nowy ten klub mógłby liczyć około 50 deputowanych; połączyłby się z nim może obecny klub Coroniniego liczący 10 członków. Kluby te razem z Kołem polskiem i klubem konserwatywnym stanowiłyby większość z którą rząd mógłby się liczyć. Jeżeli jednak odnośne starania nie doprowadzą istotnie do pożądanego skutku, Izba istotnie zostanie rozwiązaną, a hr. Hohenwart otrzyma misyę kierowania nowymi wyborami.

Paryż 23 lipca. Depesza jenerała Duchesne z Majunga donosi pod datą dnia 22 b. m., że wojsko francuskie posuwa się dalej ku Andriba. Budowa drogi napotyka na wielkie trudności; mimo to roboty postąpiły aż do Andjelje.

Sprawa dymisyi rady legii honorowej nie jest jeszcze załatwiona, a teraz dopiero wychodzą na jaw niektóre szczegóły tego zajścia. Członek rady Tétreau powiedział pewnemu dziennikarzowi, że dzienniki omawiają tylko sprawę Eiffla, jak gdyby rada okazywała wyjątkową pobłażliwość dla plutokracyi. Rzecz ma się przeciwnie. Rada wykreśliła z listy członków orderu kilku finansistów między innymi barona Emila Erlangera i jego wspólnika Berthiera, którzy wprawdzie zostali uniewinnieni przez sąd, ale wśród bardzo przykrych motywów wyroku. Erlanger nie robił żadnych trudności — zwrócił dekret i poddał się wszystkim następstwom wykreślenia.

W *Figarze* ubolewa Saint Genest nad tem że prezydent rzeczypospolitej nie obronił rady legii honorowej przed Ribotem i opowiada, iż postępowanie rządu z powszechnie szanowanym jenerałem Février oburzyło oficerów. Pewien jenerał powiedział do Saint Genesta: „Jeżeli prezydent rzeczypospolitej jest rzeczywiście bezsilnym, w takim razie Casimir-Perier miał słuszność, abdykując.“

Dziennik *Eclair* otrzymał z Petersburga telegraficzną wiadomość o własnoręcznym liście cesarza Wilhelma II, wystosowanym do cara. W liście tym wyraża cesarz niemiecki zadowolnienie z powodu przywrócenia pokoju w Azyi przy pomocy Rosyi i Francyi, i oświadcza, że byłby szczęśliwy, gdyby mógł dać carowi i jego przyjaciołom dowody swej przyjaźni, gdyż nie zapomni nigdy, że zawdzięcza Rosyi pewne polepszenie stosunków z Francyą.

Rzym 23 lipca. Ojciec św. postanowił, aby kierownictwo parafij greckiego obrządku w Stambule i Kadikoï (Konstantynopol) oraz istniejących przy tych parafiach szkół poruczone było francuskim misyonarzom zakonu „Wniebowstąpienia Maryi.“ W szkołach wspomnianych udzielane są nauki gimnazyalne. Watykan będzie dalej w zasadzie popierał gorliwie, przy pomocy francuskiego komitetu dla rozszerzenia wiary, utworzenie zakładu dla wyższych literackich i teologicznych studyów w Konstantynopolu w celu podniesienia poziomu wykształcenia greckiego kleru.

Ajencya Stefaniego donosi z Jerozolimy: Prócz religijnego bractwa abisyńskich katolików udali się pod opiekę włoską i zostali przyjęci także katolicy z Szoa, jakoteż Koptowie z klasztoru Deiresulltan (?) wraz z dwoma sekretarzami i superiorem z Gondor, który niedawno przybył był z Szoa.

Bruksela 23 lipca. Przy wręczeniu batalionowi strzelców gwardyi obywatelskiej nowego sztandaru, w odpowiedzi na przemówienie majora-komendanta wypowiedział król dłuższą przemowę, w której wskazał na odrodzenie narodowego ducha w Belgii po wiekach obcego panowania. „Stary sztandar — mówił król — przypomina pamiętne czasy, w których został sporządzony dla obrony niezależności. Obyśmy się przejęli nastrojem tych wielkich czasów. Przez miłość dla ojczyzny i poświęcenie dla niej starajcie się poprzeć dobrobyt kraju i podnieść jego znaczenie. Oby wolność coraz silniejsze zapuszczała korzenie na tej świętej ziemi, która przez czyny bohaterów z roku 1830 stała się ziemią Belgijską!“

Madryt 23 lipca. *Imparcial* donosi z Havanny, że korpus jenerała Navarro przybył do Bayamo, nie napotkawszy po drodze powstańców. Komunikacya między Bayamo a Manzanillo znowu przywrócona.

Amerykański wojenny statek przybrzeżny zatrzymał parowiec „Chilo,“ który wiózł oddział powstańców na Kubę.

Dyletantyzm

przez **X. Feliksa Kleina.**

(Ciąg dalszy).

Anatol France, który nie wierzy w nie, wierzy że krytyka jest rzeczą subjektywną. Sam pisze: „Dyletantyzm wymaga równocześnie polotu sympatyi i intelektualnej nieufności; ztąd może być rzeczą dobrą i niedobrą. Wszystko zależy od stosunku tych dwóch czynników, jakie się nań składają, stosunek zaś ten zależy od temperamentu tego, który dyletantyzm praktykuje“.*)

Tezy tej bronił z całą siłą przeciw Brunetière'owi i przeciw prawdzie. „Dobrym krytykiem — mówi — jest ten, który opowiada przygody swojej duszy w kraju arcydzieł.“ Stosując tę regułę do jego własnych pism, niejedna „dusza“ doznała zapewne bolesnych przygód i gorzkich wrażeń. Bezwątpienia trzeba uznać wytworność potoczystego stylu i, prócz kilku wyjątków, delikatną zręczność kompozycyi; ale cześć dla talentu nie jest jeszcze pochwałą charakteru filozofa. Biorąc pod rozwagę ostatnie utwory, jakie ogłosił: *Thaïs* i *la Rôtisserie de la reine Pédauque* i *Opinions de M. Jérôme Coignard* i *Lys rouge* i *Jardin d'Epicure* — twierdzę, że jeśli istnieją pisma gwałtowniej występujące przeciw rozumowi, wierze i moralności, niema bardziej niebezpiecznych, wprost bardziej przewrotnych. Tak też jest, że France zajmuje wybitne miejsce w pierwszym rzędzie dyletantów, ale zajmuje je tylko dlatego, że przejął ich metodę i język; w gruncie niema ani lekkości, ani dobroduszności dyletantów. W głębi palą się w nim antypatye zbyt żarliwe, aby pozwalały na prawdziwy indeferentyzm i naturalny uśmiech; nie jest spokojny, kto nienawidzi. Anatole France ma dwóch nieprzyjaciół, którzy się sprzysięgli przeciw jego spokojowi krytyka i niemoralnego autora, i nie zaniedbuje żadnej sposobności, aby — nie uderzając nigdy z otwartą przyłbicą — mylić ich fortelem lub wciągać w zasadzki. Niedawno poświęcił mu Edward Rod, artykuł zresztą pochwalny w *Revue de Paris.* Jacy są ci dwaj nieprzyjaciele Anatola France można się dowiedzieć choćby z tego dzielnego studyum. Nazwijmy ich zresztą po imieniu: oto chrystyanizm i czystość. Kiedy uprawia dla spoczynku „Ogród Epikura,“ czyni to dlatego, aby mógł — ostatni może wśród współczesnych — rozkoszować się dziełami Voltaire'a.

Trzech wielkich dyletantów tworzy świetną grupę, w której pogodna postać Ernesta Renana wznosi się pomiędzy melancholijnym uśmiechem Juliusza Lemaître'a i gorzką ironią Anatola France. Poniżej, młodszy uczeń usiłuje nie bez powodzenia zwrócić na siebie uwagę dziwacznością i przesadą, która idzie na przebój. Maurycy Barrès zdołał w trzech czy czterech utworach puścić w obieg więcej paradoksów i kunsztownych pomysłów, niż jego poprzednicy w pięćdziesięciu tomach. Chcąc być sprawiedliwym, trzeba przyznać, że umie nieraz dać żywy i barwny wyraz swoim wrażeniom artysty i polityka i że jego stylowi, nad miarę wyrafinowanemu, nie brak wybrednej wytworności i oryginalności. Nadto w zakresie idei trzeba również położyć na szali trudności, jakie musiał przezwyciężyć, aby po trzech mistrzach powtórzyć w sposób nowy i świeży, że pewnego niema nic, że zło i dobro jedno warte, że wyższość umysłu polega na tem, aby wszystko witać uśmiechem, że człowiek inteligentny, jeśli rzuci twierdzenie, winien być na każde żądanie gotów bronić przeciwnego stanowiska. Maurycy Barrès, odświeżył wedle sił te wybrane temata w kółku prestidigitatorskich rozprawek p. t.: *Sous l'oeil des Barbares, Un homme libre* i *Le Jardin de Bérénice;* nadto ogłosił w formie komentarza broszurę, zawierającą więcej oryginalnych wybryków, niż wszystkie razem poprzednie fantazye. W traktacie tym, nazwanym *Examen*, tłomaczy, że owe „trzy książki mają potrójne znaczenie; są formułą umysłów tej samej rasy; będą dokumentami; dają karm nauki. Dążeniem ich jest rozwinięcie kultu mojego Ja: pierwsza określa moje Ja i Barbarzyńców, którzy stanowią Nie-Ja; druga uczy stwarzać codziennie moje Ja; trzecia wskazuje drogę, na której moje Ja zlewa się w harmonię z wszechświatem. „Na wiarę tajemniczych obietnic otwieramy z namaszczeniem księgi i znajdujemy — znudzonego młodzieńca, który ma przygody.... z córkami świata, który się bawi. Jedna z heroin, Bérénice, ta która hoduje ogród, przywodzi autorowi na pamięć Beatryczę, czysty ideał Danta; zbłąkanemu czytelnikowi zaś daje mniej więcej wyobrażenie tego, co słyszy się na rozprawie przy zamkniętych drzwiach przed trybunałem sędziów przysięgłych. Barrès, wprowadzając na scenę inną z wesołych towarzyszek, mówi, że w niej „dobry smak zajął miejsce moralności“. Tak samo ma się rzecz z autorem: dobry smak zajmuje w nim zwykle miejsce moralności, niezawsze tylko wiadomo, co zajęło miejsce dobrego smaku. Wszystko to jednak nie przeszkadza mu pełnić gorliwie zadanie, jakie sobie zakreślił, a tem, jak sądzę, jest: bawić się kosztem bliźnich. Oto cel pracy i przyjemność, dwa pojęcia, których — jak mówi gdzieindziej — nigdy nie zdoła rozróżnić*). W dziełach autora książki *Un homme libre* znaleźć można wiele ustępów... humorystycznych, nie jednę kartkę prawdziwie literacką i rozproszone uwagi, pełne powagi, zresztą nie nowej, jak ta: „Dogmaty i kodeksy wszczepiła nam w krew litość i sprawiedliwość. Dzisiaj kiedy wyssaliśmy już z nich część najlepszą, krępują nas tylko swojemi formułami“.*) Wszystko, co napisał, poważne czy nie, zasługuje mniej więcej na podobną ocenę. Kiedy się kończy czytać pisma najmłodszego z dyletantów, przychodzi na pamięć, nie wiem dlaczego, jedna z osób jego powieści, której autor wkłada w usta długą dyssertacyę o Ludwiku II bawarskim, o Wagnerze, o istocie ideału, zamykając głęboką rozmowę nagłym zwrotem: *Ayant ainsi parlé, André cracha dans l'eau.* Rozprawiać w obłokach mgieł i pluć w wodę: między tymi dwoma biegunami balansuje do nieskończoności subtelny umysł Maurycego Barrèsa.

IV.

Przedstawiwszy treść pojęcia dyletantyzmu wogóle, staraliśmy się uwydatnić, o ile możności różnice, jakie charakteryzują jego naczelnych przedstawicieli i które nie pozwalają stawiać na równi talent Renana z talentem Barrèsa, ani psychologię Lemaître'a z psychologią Anatola France. Z kolei godzi się zastanowić nad tem, co mają wspólnego, co ich łączy w jeden obóz, pod jednym znakiem. Krytyka może być tem swobodniejszą, że ona nie mąci spokoju dyletantów: czy to przez obojętność dla własnych poglądów, czy to przez transcendentalną pobłażliwość dla poglądów innych, litość tylko odczuwają oni dla tych, którzy chcą z nimi wieść spory. Z narażeniem się na zarzut naiwności, spróbujmy jednak wykazać najpierw, co pozornie daje im cechę wyższości, a następnie, co rzeczywiście odbiera ich dziełom wszelkie znamię podnioślejsze i nadzieję trwałej chwały.

— Trzeba wszystko rozumieć! — oto hasło szkoły. Na tem polu szukają dyletanci zwycięztw i chluby. Wzbogaceni dziedzice kultur dawnych i wieków minionych, znają wszystkie idee, wszystkie przekonania i wszystkie wierzenia. Z niezliczonych doświadczeń, jakie poczyniła ludzkość przed nimi i dla nich, wyciągnęli wszystką naukę i wszystkie konkluzye, nie troszcząc się o ich zgodność i nie dbając o harmonię. Mimo to niechaj im nikt nie zarzuca braku zasad: mają je wszystkie, i nie ich to winą, jeśli między niemi tyle jest sprzecznych; ani braku przekonań: nikt nie posiada ich większej liczby, niż oni, nikt niema tak urozmaiconej kolekcyi. Przyswoić sobie jak najwięcej idej, czyż nie znaczy rozszerzać granice, zakreślone inteligencyi? — przez transcendentalną sympatyę żyć życiem kilku ludzi, bardzo różnych charakterem i obyczajami, odległych czasem i przestrzenią, czyż nie jest przedziwnem spotęgowaniem własnej osobowości, skupieniem, zgęszczeniem w sobie, jak można najwięcej, treści człowieczeństwa? czy to nie znaczy być człowiekiem wyższego stopnia? Z jakiemże rozkosznem poczuciem wyższości oddycha pierś na tych wyżynach! Pod stopami wszystkie przesądy i obowiązki, wszystkie prawa i doktryny; z każdego systemu, z każdej instytucyi wydziela się i przyswaja tylko to, co lepsze, delikatniejsze, bardziej zgodne z obecnemi wymaganiami i smakiem; zamiast zrywać brutalnie z instytucyami i systemami przeciwnemi, zachowuje się je w odwodzie na wypadek, zawsze możliwy, że poprzednie przestaną się podobać. I tak krąg za kręgiem, bez znużenia i bez żalu, z odmładzającą się wciąż wrażliwością, nieprzerwanie płynie rozkosz za rozkoszą: „To tak niepowszednie, a tak łatwe i miłe, igrać z ideami, pieścić niemi inteligencyę, wyciskać treść i jak ów bogacz skrapiający chustki perfumami, za które możnaby wyżywić rodzinę, dawać życiu sól i wykwintną woń. *)

Ale nawet i to kolejne następstwo psychicznych

*) Jules Lemaître: *Les Contemporains* V série p. 5.

*) Przedmowa do *l'Ennemi des Lois.*

*) Tamże p. 278.

*) Edouard Rod *le Sens de la Vie.*

Eskadra niemiecka płynąca z Ferrol, przybyła do Vigo.

Petersburg 23 lipca. Chrzest księżniczki Ireny Aleksandrówny odbędzie się jutro. Na uroczystości obecni będą car i carowa, oraz inni członkowie cesarskiego domu, jakoteż królowa grecka, książę i księżna Schaumburg Lippe, dostojnicy dworscy i wyżsi urzędnicy.

Poselstwo abisyńskie przedstawione zostało w Krasnem Siole główno-komenderującemu wielkiemu księciu Włodzimierzowi i jego żonie. Po słowie obecni byli następnie na ćwiczeniach wojskowych. Po śniadaniu u wielkiego księcia odbył się popis kozaków w jeździe konnej. Według *Swieta*, abisyńskie poselstwo wyraziło życzenie, aby rosyjscy przedsiębiorcy udawali się do Abisynii dla zakładania tam warsztatów i małych fabryk.

Nowoje Wremia donosi z Sebastopola, że kedyw ma zamiar odbyć z Konstantynopola wycieczkę do Krymu i Odessy.

Nowy-Jork 23 lipca. Według depeszy z Colon, wybuchło powstanie w departamentach Boyaca, Santander i Cundinamarca.

Tanger 23 lipca. Mohammed el Torres od dalił ze służby hiszpańskich oficerów i majtków marokańskiego statku „Hassani,“ przeciw czemu założył hiszpański poseł energiczny protest.

Z Bułgaryi.

Ajencya bałkańska oświadcza, że czczym wymysłem jest wiadomość podana przez jeden z dzienników berlińskich z Zofii, iż zajścia podczas pogrzebu Stambułowa były inscenizowane w tym celu, aby ukarać rodzinę Stambułowa, a obcym przedstawicielom dać naukę za zajęte przez nich stanowisko. Żaden z dyplomatycznych ajentów nie wyraził tego zdania ani prywatnie ani urzędowo, znają oni bowiem dokładnie naturę tych zajść godnych ubolewania.

O przebiegu zaburzeń daje ajencya następujące sprawozdanie: Mimo olbrzymiego tłumu ludności, jaki otaczał dom żałoby i wypełniał ulicę Rakowskiego, nie pojawiła się zupełnie policya. Niosący wieńce i inni naczelnicy z trudem torowali sobie drogę przez zwarty tłum. Rodzina bowiem Stambułowa odrzuciła wszelkie usługi policyi i wzbraniała się wymienić ulice przez które pochód ma się posuwać. Następstwem tego było, że w pochodzie od domu aż do pierwszego przystanku panował nieopisany zamęt. W tłumie, nie wstrzymywanym przez nikogo, znaleźli się dyplomaci obok ludzi z najniższych warstw. Prefekt policyi, widząc przechodzący pochód, polecił komisarzowi policyi i oddziałowi żandarmeryi konnej, aby towarzyszyli pogrzebowi i wstrzymywali tłum. Od dział puścił się galopem i dopędził pochód w chwili, kiedy Petkow miał wypowiedzieć mowę na miejscu dokonania zamachu. Wtedy rozległ się krzyk: „Policya na nas naciera!“ który dał powód do popłochu. Policya napróżno nawoływała do spokoju. Idący na czele długiego pochodu nie słyszeli nic, tylko czuli parcie tłumu. W końcu przedarła się policya przez tłum i oświadczyła, że towarzyszyć będzie pochodowi dla utrzymania porządku. Naoczni świadkowie stwierdzają, że żaden z dyplomatycznych ajentów, mimo krytycznej sytuacyi, nie czynił żadnych wyrzutów policyi. Ganiono tylko nierozwagę komisarza, który, mając zamiar uspokojenia popłochu, zjawił się na cmentarzu z wyciągniętą szablą. Ajenci dyplomatyczni zaprzeczają także pogłosce o krwawem starciu przed kościołem.

Polit. Corresp. zamieszcza z kół bułgarskich następującą korespondencyę z Zofii: Wobec ostatnich zajść w Macedonii, nie podobna zaprzeczyć, że rozruchy w tej prowincyi przybrały niepokojące rozmiary. Alarmujące wiadomości, jakie rozeszły się przed miesiącem, okazały się przesadne, można bowiem było stwierdzić tylko pojawienie się dwóch band, które zostały doszczętnie rozbite. Potem nastąpiła chwila pozornego spokoju i w tym czasie rozpoczęły mocarstwa interwencyę wobec rządu bułgarskiego, aby poczynił kroki przeciw przerzuceniu macedońskiej organizacyi na terytoryum tureckie. Rząd spełnił to zadanie z całą stanowczością. Wzmocnione oddziały graniczne z okręgu Küstendil oczyściły cały pas graniczny, a przedewszystkiem klasztor Rito, w którym schroniło się około 1000 ochotników. Energiczne wystąpienie Bułgaryi nie mogło jednak stłumić wrzenia w Macedonii. Doniesienia, nadchodzące w ostatnich dniach z tureckiego terytoryum granicznego brzmią niepokojąco. Mieszkający na granicy chłopi i pasterze opowiadają, że słyszą prawie nieustannie huk dział i strzały karabinowe. Częścią mogą być te wieści wytworem fantazyi, dokładne jednak informacye stwierdzają, że oddziały powstańców gromadzą się na całem terytoryum, przytykającem do okręgów Küstendil i Samakow, wzdłuż linii Karatowa, Kolszani, Podrize, Pechczewo, Dżumaja i Rozłoga. Wiadomości, podane przez macedońskie dzienniki, o potyczce między 5000 żołnierzami tureckimi a powstańcami, przyczem zginąć miało 600 Turków, są niewątpliwie przesadzone; faktem jest jednak, że na wzgórzu Golek, koło miejscowości Pienicko, silny oddział powstańców, zmusiwszy ludność do wydania broni, zaatakowany został przez turecką kompanię z dwoma działami. Powstańcy otoczyli żołnierzy tureckich, rozbroili ich i puścili na wolność.

Jak położenie jest niebezpieczne, dowodzi okoliczność, iż Turcy wycofują swoje straże nadgraniczne w głąb kraju. Liczbę powstańców w wymienionem terytoryum obliczają na 1500 osób; wśród nich znajduje się wielu byłych bułgarskich oficerów. Do bandy na górze Golek należało sześciu oficerów rezerwy. Zdaje się, że powstańcy chcą sobie wywalczyć drogę do Strumicy, ażeby zniszczyć kolej i odciąć możność nadsyłania posiłków tureckich. Powstańcy zaopatrzeni są podobno w małe granaty dynamitowe, któremi zrządzają wielkie straty w szeregach tureckich i wywołują nieopisany popłoch. Udało im się także wysadzić w powietrze [illegible]

Według listownych doniesień z Zofii partya rusofilska rozwinęła silną agitacyę, mającą cechy podżegania ludności przeciwko Węgrom. Wobec pogłosek, jakoby do Zofii przybyć miała deputacya węgierskich studentów z wieńcem na grób Stambułowa, postanowiono zorganizować antywęgierską manifestacyę na wielką skalę. Całe bandy partyi rusofilskiej obchodziły po mieście, wydając okrzyki: *Dolu Madziari!* (Precz z Węgrami!). Karawełow wypowiedział mowę, w której mówił o zniewagach, jakie żydzi węgierscy wyrządzają Bułgaryi. W sobotę w południe całe tłumy nieprzyjacielsko usposobione oczekiwały studentów węgierskich; policya nie uczyniła nic, aby ewentualnym demonstracyom zapobiedz. Studenci jednak nie przybyli. Plakaty, rozlepione w dzień pogrzebu, wzywały ludność, aby nie brała udziału w pogrzebie człowieka, „który uczynił Zofię budapeszteńskiem przedmieściem, a bułgarską armię chciał oddać pod węgierską komendę i którego śmierć opłakują tylko żydzi, począwszy od *Gazety Kolońskiej*, a skończywszy na *Pester Lloydzie*.“ Niektóre dzienniki bułgarskie rozniosły sensacyjną pogłoskę, iż węgierskie korpusy w Zagrzebiu i w Temeszwarze zostały zmobilizowane.

Z Petersburga.

Zapiski p. Smirnowej. — Car Mikołaj i poeci dekabryści. — Różne redakcye wyroku na dekabrystów. — Oficer Dantes, zabójca Puszkina w pojedynku i damy wielkiego świata. — Iłowajskij, jako pedagog.

Od dłuższego już czasu drukuje się w czasopiśmie *Siewiernyj Wiestnik*, jednem z najruchliwszych i najżywszych pism doby obecnej „Zapiski“ pani A. O. Smirnowej, zawierające wiele ciekawych wiadomości literackich, towarzyskich, a niekiedy nawet politycznych z drugiej ćwierci naszego wieku. Ostatnia ich część poświęcona dekabrystom i stosunkom pośmiertnym Puszkina. Niektóre szczegóły z tych „Zapisków“ mogą interesować nietylko rosyjską publiczność. Car Mikołaj I. — jak zapewnia niejednokrotnie p. Smirnowa — był miłośnikiem literatury, a w szczególności poezyi rosyjskiej. Z tego powodu okazywał się pobłażliwszym dla poetów za ich przekroczenia natury politycznej, jak dla innych śmiertelników. Car Mikołaj nie wiedział np. o tem, iż dekabryści: Rylejew i Odojewski byli poetami, o czem z wielkiej gorliwości przemilczał przed nim znany ze swej surowości w sprawach politycznych hr. Benkendorf. Skoro papiery Rylejewa, Odojewskiego, Küchelbeckera i Bestużewa-Riumina dostały się w ręce policyi, ta ostatnia oddzieliła rękopisy literackie, które hr. Benkendorf wziął natychmiast pod swoją opiekę i oddał je carowi po ukończeniu procesu i wydaniu wyroku. Car przeczytał takowe. Rylejew pierwsze swe utwory (*Dumy*, *Wojnarowskij*) wydał w roku 1825, przed wybuchem rewolucyi grudniowej, ale car jeszcze nie czytał. W rozmowie z Żukowskim o poetach dekabrystach, Mikołaj I. wyraził ubolewanie, iż przedtem nic nie wiedział, że Konrad Rylejew miał taki talent i że obaj Bestużewy-Riuminy są poetami. Gdy mu Żukowski doręczył kopię utworów poetyckich, napisanych w fortecy, car odezwał się w te słowa: „Ubolewam, iż nie wiedziałem o tem, że Rylejew był utalentowanym poetą; nie jesteśmy zbyt bogaci w talenta, aby tracić takowe“. Jednak tylko Odojewski doznał pewnej ulgi w karze z powodu swego talentu poetycznego: z Syberyi przeniósł go Mikołaj I. na Kaukaz, zkąd łatwiej było wolność odzyskać.

Interesującemi są w „Zapiskach“ p. Smirnowej wszystkie te fazy, przez jaki przechodził wyrok, wydany na głównych kierowników rokoszu grudniowego. Komisya śledcza skazała na śmierć 19 dekabrystów. Wyrok przyniósł carowi kanclerz Łopuchin, który był przeciw karze śmierci. O konieczności takowej przekonał jednak członków komisyi śledczej hr. Benkendorf, który, jakby przez ironię, był przytem niezwykle grzecznym dla więźniów, co ich jednak więcej oburzało, jak zniewalało. Car wyrok przeczytał i rzekł: „Oficerów nie wieszają, tylko rozstrzeliwają,“ a przekreśliwszy słowo „powiesić,“ nadpisał u góry: „rozstrzelać.“ Wówczas kanclerz Łopuchin odezwał się: „Wasza cesarska mość zaczyna dopiero panować; 19 ludzi — to wiele.“ Car po tych słowach przekreślił „rozstrzelać,“ a nadpisał: „w katorgę.“ Kanclerz jeszcze raz przemówił temi słowy: „Wasza cesarska mość! pierwszych pięciu w tej liście powinno uledz karze śmierci; oni przywódcy, a jeden z nich namawiał do buntu nawet żołnierzy, na co komisya miała dowody, a co także wiadomem jest i waszej cesarskiej mości z raportów.“ Car podkreślił pierwszych pięć imion i dopisał na boku: „rozstrzelać,“ a przy 14 innych dodał: „do drugiej kategoryi.“ Gdyby kanclerz Łopuchin — przypuszcza pani Smirnowa — rzekł wtenczas carowi: „Rylejew jest utalentowanym autorem,“ car wykreśliłby jego imię, a na liście skazanych na śmierć pozostałyby tylko trzy nazwiska: Pestla, Murawiewa Apostoła i Kachowskiego, albowiem Rylejew był na czwartem miejscu. Gdy wyrok zwrócono komisyi, zapanowało w niej wielkie zdumienie. Hr. Benkendorf zredagował wyrok ponownie, zastąpiwszy słowo „rozstrzelać“ słowem „powiesić,“ i w tej zmienionej formie przesłał go carowi. Car wciąż jeszcze wahał się — jak zapewnia autorka — z wyrażeniem swej zgody na powieszenie oficerów. Lecz Benkendorf starał się usilnie przekonać go o potrzebie kary jak najsurowszej, hańbiącej wojskowych. Car uległ w końcu namowom. Jeden z wielkich książąt miał być także przeciwnym wieszaniu. Hr. Benkendorf nazywał i ten wyrok, skazujący pięć osób na powieszenie, jeszcze łagodnym i narzekał na miękkość cara. Wszystkie te szczegóły słyszała autorka od Perowskiego, późniejszego ministra spraw wewnętrznych.

Pani Smirnowa dodaje kilka nowych szczegółów do głośnego pojedynku Puszkina z oficerem gwardyi Dantesem, którego ofiarą padł największy z poetów rosyjskich. Autorka zapewnia, iż Puszkin nie był zazdrosnym o swą żonę, lecz „czuł się obrażonym tą natrętnością, z jaką do niej zalecano się; to grzeszyło nawet przeciwko jego dobremu gustowi.“ Puszkin — zapewnia p. Smirnowa — miał notować w pamiętnikach wszystkie rozmowy, jakie różnemi czasy prowadził z carem Mikołajem I, ale spalił odnośną ich część przed pojedynkiem, a resztę swych notatek przed śmiercią. Hr. Benkendorf, który był tak nieubłaganym i surowym dla przestępców politycznych, chciał, aby Dantesa za pojedynek z Puszkinem wysłano na Kaukaz, gdzieby tenże mógł się odznaczyć i dosłużyć się ponownie epoletów oficerskich. W rozmowie z carem wyraził się o nim, iż jestto „dobry oficer i dobrze się zachowywał w czasie pojedynku.“ Mikołaj wpadł w gniew i krzyknął: „Dobry oficer! tancerz! często siedział w areszcie; zresztą nie o to tutaj chodzi, lecz o jego życie nieporządne; brakło jeszcze tego, aby oficer, który ma zaszczyt nosić mundur rosyjski, stchórzył przed pistoletem. Dosyć tego, stało się!“ Hr. Benkendorf wyszedł z gabinetu carskiego bardzo zmartwiony. Pani Smirnowej opowiadał Sobolewski, iż hr. Benkendorfa wysłały do cara wielbicielki Dantesa, damy z wielkiego świata, aby, w razie wysłania Dantesa na Kaukaz, mogły odbywać później podróże do wód w Piatykorsku, które wskutek tego stałyby się również *fashionables*, jak Baden-Baden. Tak wiele liczył przyjaciółek oficer Dantes, zabójca w pojedynku największego poety rosyjskiego.

W zeszycie lipcowym *Wiestnika Jewropy* znajdujemy artykuł pod tytułem: „Pan D. Iłowajskij w nowej roli szkolnego publicysty“. Autor artykułu opowiada, iż przerzucał najnowsze wydanie krótkiego podręcznika p. Iłowajskiego do historyi Rosyi i znalazł tam ustęp następujący: „Obyczaje literackie tej młodej prasy grzeszyły dosyć często szorstkością i brakiem poważania dla osób. Niektóre organa prasy stołecznej odznaczały się nadto pseudo-liberalnym i anty-patryotycznym kierunkiem, niezgodnym z ustrojem ojczystym i interesami rosyjskiemi. Na przykład *Wiestnik Jewropy*, wydawany przez Stasiulewicza i t. d.“ Kto zna tendencye narodowo-patryotyczne p. Iłowajskiego z lat ostatnich i jego tyrady na temat interesów narodowych rosyjskich, wygłaszane w *Moskowskich Wiedomostiach*, tego nie zdziwią opinie, wyrażone przez tendencyjnego historyka, a jaskrawo stronniczego publicystę. Lecz p. Iłowajskij, dostarczający podręczników historycznych rosyjskim szkołom średnim już od trzech dziesięcioleci, zapomniał widocznie o tem, iż jest pedagogiem i wychowawcą młodzieży. Podobne opinie młodzież szkolna będzie musiała powtarzać za autorem, bez możności wysłuchania strony przeciwnej. A jeżeli któryś śmielszy z uczniów lub więcej myślący zechce zapytać swojego profesora, co to jest ów pseudo liberalny kierunek? Wówczas mogą być nader zajmującemi dla uczniów wywody profesora na temat liberalizmów i konserwatyzmów szczerych i nieszczerych, ale czy zgodnemi z zadaniami szkoły? Podręcznik ten przeglądał już zapewne uczony komitet ministerstwa oświaty i takowy aprobował. U nas tutaj wszystko możliwe, skoro tylko chodzi o faworyzowanych autorów i faworyzowane poglądy polityczno-narodowe.

Niedawno wyszła tutaj ważna i interesująca nas praca z zakresu statystyki pod tytułem: „Wykaz fabryk i zakładów fabrycznych kresów Rosyi: Królestwa Polskiego, kraju Kaukazkiego, Syberyi i posiadłości środkowo-azyatyckich,“ pióra znanego statystyka P. A. Orłowa. Jest ona jakby uzupełnieniem pracy, wydanej w roku przeszłym przez tegoż autora, a zatytułowanej: „Wykaz fabryk i zakładów fabrycznych w Rosyi europejskiej.“ Wyjmuję z pierwszej jego pracy tylko niektóre cyfry i uwagi, odnoszące się do Królestwa Polskiego. Wszystkich fabryk i zakładów przemysłowych, nie wliczając w to mniejszych zakładów z produkcyą roczną nieprzewyższającą 2000 rubli i zakładów górniczych, nalicza P. A. Orłow 2916. Liczba robotników w tych fabrykach i w zakładach w roku 1893 wynosiła: 129,715, a produkcya roczna 204,839,000 rubli. Do najbardziej rozwiniętych gałęzi przemysłu należą: cukrownictwo, wyroby wełniane, bawełniane i metalowe. Średnia roczna produkcya we fabrykach wyrobów wełnianych wynosi na każdą fabrykę 124,633 rubli, a ogólna roczna produkcya wszystkich fabryk tej kategoryi 44,754,000 rubli. Ogólna produkcya roczna fabryk wyrobów bawełnianych dochodzi 36,914,000 rubli, z czego na każdą fabrykę przypada przeciętnie 315.000 rubli. Ogólna produkcya roczna przemysłu metalowego wynosi 15.373,000 rubli, a średnia roczna produkcya fabryk tejże kategoryi 64,054 rubli. „Takich rozmiarów — robi uwagę p. Orłow — nie dochodzi produkcya w Rosyi centralnej, gdzie we fabrykach sukien wynosi ona przeciętnie na każdą fabrykę 96,090 rubli; we fabrykach wyrobów metalowych 94,000 rubli, a tylko we fabrykach wyrobów bawełnianych przeciętna roczna produkcya pojedynczych fabryk przewyższa takową w Królestwie Polskiem.“ Porównując statystykę przemysłową Królestwa Polskiego z lat 1865, 1879 i 1893, autor rosyjski przychodzi do wniosków, iż liczba drobnych zakładów przemysłowych w tym okresie czasu znacznie ubyła, a natomiast wzrosła niesłychana ilość fabryk i wielkich zakładów przemysłowych. Według jego zdania, podobnież szybkim rozwojem wielkiego przemysłu fabrycznego nie może w tymże czasie pochlubić się żaden kraj w Europie, co po części wynagrodzić może Królestwo polskie za upadek rolnictwa w latach ostatnich.

Ogólna liczba robotników we fabrykach i zakładach przemysłowych Królestwa Polskiego w r. 1893 wynosiła 129,715 ludzi, podczas gdy w r. 1879 było tylko 47,847 ludzi. Wydatność przeciętnej pracy robotnika jest mniejszą w Królestwie Polskiem, jak w Rosyi właściwej i tutaj wynosi ona 1713 rubli, a tam tylko 1576 rubli. Dyrektorów i kierowników technicznych we fabrykach i w zakładach fabrycznych Królestwa Polskiego (oprócz gorzelni) liczy się 2281, z których 1956 poddanych rosyjskich, a 325 cudzoziemców. Z tej liczby tylko 227 dyrektorów i kierowników technicznych posiada fachowo-techniczne wykształcenie, a 2054 takowego nie posiada. Okolicznością godną uwagi jest to, iż przedewszystkiem cudzoziemcy nie posiadają technicznego wykształcenia.

Wycieczka na wystawę Poznańską.

Poznań 22 lipca.

Dawszy wam wczoraj ogólny szkic przyjęcia tutaj naszej wycieczki, pragnę dziś poświęcić słów kilka wystawie. Zwiedziliśmy ją po południu, w pierwszym dniu pobytu naszego w Poznaniu. W całości robi wystawa poznańska miłe wrażenie. Jest to wystawa prowincyonalna, o skromnych rozmiarach i skromna liczbą wystawców. Jest ich około 600, z tych mniej więcej jedna trzecia Polaków, reszta Niemcy. Ci ostatni, chcąc Polaków — jak to mówią — nakryć czapkami, obesłali wystawę mnóstwem drobiazgów, z których wiele zgoła nie zasługuje na wystawienie, nawet w oknie sklepowem. Mimo to, a może właśnie dlatego, dział polski odbija nietylko polskimi napisami, ale więcej jeszcze jakością wystawionych przedmiotów. Praca polska na wystawie poznańskiej przedstawia się bardzo pokaźnie i wcale nie potrzebuje się wstydzić sąsiedztwa wyrobów niemieckich, ani obawiać ich rywalizacyi.

Gdybyśmy nie mieli nic więcej na wystawie poznańskiej, jak tylko pawilony takie, jak firmy Urbanowski i Ramocki, dalej Cegielski (maszyny), Zeylanda (meble) i Sulimy (papierosy), to już moglibyśmy mówić o chlubie polskiego przemysłu. Ale na tem nie koniec. Firm polskich jest tutaj wiele, a o każdej dałoby się powiedzieć coś podobnego. Wystarczy przejść pawilon przemysłowy, ażeby nabrać przekonania, że przemysł polski w Poznańskiem rozwija się pomyślnie i zwalcza skutecznie konkurencyę niemiecką, w lepszych o wiele znajdującą się warunkach.

Nader miłe wrażenie w tym dziale robi pawilonik, nad którym widnieje napis: „Roboty kobiet polskich“. Urządzeniem tego oddziału zajmowały się głównie panie: Jaroszyńska i Kasztelanowa i mogą być dumne z wyników swoich zabiegów. Wśród wystawionych tu okazów, zwracają powszechną uwagę prace pań: Urbanowskich, Ciechockiej, Mielżyńskiej (rzeźby), Kolasińskiej (płaski ścieg), ks. Czartoryskiej, Skórzewskiej, Czerniejewskiej, Rymarkiewiczowej, Kędrzyńskiej i wielu innych.

W sąsiedztwie „robót kobiecych“ zwraca na siebie uwagę bardzo ładna wystawa bednarza p. Sokołowskiego Leona z Poznania. Tuż nieopodal pomieścił p. Andruszowski swoją wystawę mebli. Pp. Szczepaniak z Wronik i Bartkiewicz z Kościana wystawili eleganckie i wygodne biurka. P. Kulka z Poznania i p. Bartkiewicz z Miejskiej górki dali powozy i roboty rymarskie, p. Niemczyk z Poznania instrumenty, p. Szczawiński naczynia kuchenne, pp. Dybisbański i Huebner, dalej p. Białas wyroby jubilerskie i zegarmistrzowskie, p. Marcin Piotrowski wyroby rzeźbiarskie, p. Chrzanowski (firma Rose) litografie, p. Kinastowski z Ostrzeszowa i p. Pluciński z Poznania wyroby siodlarskie, p. Popławski maszyny do szycia, p. Witkowski z Szamotuł wyroby rymarskie, p. Gödl bilardy, p. Frankenberg z Gniezna meble, p. Dymalski z Ostrowa ule, p. Szpetkowski wyroby kościelne, p. Rudnicki z Gniezna marcepany, pp. Russak z Kościana i Karpowicz z Gniezna likiery i wódki, Judzimowicz i Szczawiński, Bąkowski i Ośmianowski i t. d., i t. d.

Przytoczyłem z umysłu ten szereg nazwisk samych Polaków, świadczą bowiem one o tem, że na wystawie poznańskiej przemysł polski jeżeli nie pierwsze, to w każdym razie bardzo poważne zajmuje miejsce. Tożsamo widać w hali maszyn, gdzie także Polacy nie dali się zawstydzić. W pobieżnym przeglądzie zauważyliśmy firmy: p. Danielewskiego (kartoflarki), Malinowskiego ze Śremia (bryczki), Krysiewicza z Poznania, Szylińskiego, Twardzińskiego i innych. Jeden z najpoważniejszych kupców poznańskich, właściciel ogromnego handlu kolonialnego p. Leitgeber wystawił młyn do mielenia kawy, zwracający powszechną uwagę zarówno olbrzymimi rozmiarami, jak praktycznem urządzeniem. Imponująco przedstawia się część, zajęta przez fabrykę maszyn p. Cegielskiego. Nieopodal hali maszyn urządził p. Krzyżanowski piękną wystawę wyrobów kamieniarskich i rzeźbiarskich.

Brak czasu nie pozwolił nam oglądnąć dokładniej wystawę i pomieszczone na niej owoce pracy naszych rodaków z Wielkopolski, to jednak, co widzieliśmy, napełniło nas otuchą, że w tej dzielnicy polskiej, tak samo, jak u nas, nietylko duch narodowy żyje, ale cicha, acz twarda i wytrwała praca poczyna wydawać pożyteczne owoce.

Z galicyjskich wystawców zauważyliśmy między innemi firmy pp. Ihnatowicza, Wanga, Szujskiego, Dzikowskiego, oraz młyna parowego pp. Marynowskiego i br. Brunickiego.

Drugi dzień pobytu naszego w Poznaniu rozpoczęliśmy od wysłuchania mszy św., której prawie wszyscy uczestnicy wycieczki wysłuchali w kościele farnym. Po mszy rozpoczęliśmy zwiedzanie miasta. Cała wycieczka podzieliła się na trzy części i pod przewództwem Poznańczyków rozeszła się w różne strony, aby oglądać osobliwości starej Piastów stolicy. Technicy stanowili osobną grupę, którą zajęło się poznańskie Towarzystwo politechniczne. Byliśmy tedy w katedrze poznańskiej, w tumie, w kościele N. Maryi Panny, w ratuszu starym i nowym, w muzeum Mielżyńskich, ogrodzie zoologicznym, bibliotece Działyńskich i t. d. słowem, obeszliśmy cały Poznań i obejrzeliśmy wszystko, co w niem było godnego widzenia.

O godzinie 12 w południe odbyło się wspólne śniadanie, po którem część uczestników wycieczki udała się raz jeszcze na wystawę, inni zaś mniej wytrzymali godziny popołudniowe obrócili na odpoczynek.

Na nowo zebraliśmy się dopiero o godzinie 6 wieczorem na wspólny obiad w sali hotelu „Victoria“. Do stołu zasiadło wraz z Poznańczykami około 200 osób, a że to już żegnać się przyszło, więc — rzecz naturalna — nie obeszło się bez toastów. Szereg ich rozpoczął prezes komitetu poznańskiego p. Dobrowolski, dziękując gościom z Galicyi za ich przybycie i wznosząc raz jeszcze na pożegnanie ich zdrowie. Wzniesiono dalej następujące toasty: włościanin Bojko na cześć Wielkopolan; Dr Drobnik na cześć nauki i pracy, jako dźwigni w narodowem odrodzeniu; rektor Dziwiński na cześć Fr. Dobrowolskiego; redaktor *Orędownika* Rabski na cześć Polek; prof. Rawer na cześć Rodaków z pod zaboru rosyjskiego; senior dziennikarzy lwowskich p. Kostecki na cześć duchowieństwa poznańskiego; dziekan X. Antoniewicz z Bnina na cześć obywatelstwa galicyjskiego i p. Starkel na cześć posłów poznańskich; prezes Goltental na cześć techników poznańskich; p. Ihnatowicz na cześć komitetetu poznańskiego, któremu tyle miłych chwil zawdzięczaliśmy; Dobrowolski gr.-kat. paroch z Kołomyjskiego w podniosłych słowach mówił o węzłach, łączących Ruś z Polską; poseł Cegielski mówił o Kole polskiem berlińskiem, którego główną zaletą jest solidarność, stanowiąca podobnie jak w Kole wiedeńskiem, jego siłę, a zakończył toastem na cześć jedności narodowej; wreszcie p. Puffke, współredaktor *Dziennika poznańskiego*, zamknął szereg toastów staropolskiem „Kochajmy się“.

Obiad zakończył się około godziny 9 wieczorom i wprost z hotelu „Victoria“ podążyliśmy wszyscy na wieczornicę sokolą. Na ostatnie pożegnanie gości galicyjskich przybyli Poznańczycy tak tłumnie, iż zarówno w sali, jak w przyległym ogrodzie, ci, którzy przybyli nieco później, nie mogli już znaleźć miejsca. Na podwyższeniu, udekorowanem kwiatami, umieściła się doskonała orkiesta „Sokoła“ poznańskiego, która przygrywała przez cały czas trwania wieczornicy różne melodye, przeważnie narodowe. I tutaj nie obeszło się bez toastów.

Na tem skończyliśmy pobyt nasz w Poznaniu. Jutro o godzinie 6 rano wyruszamy dalej do Gniezna, Inowrocławia i Kruszwicy.

KRONIKA.

Kraków 24 lipca.

— **Zapiski osobiste.** Prezydent jeneralnej dyrekcyi austr. kolei państwowych, JE. Dr Biliński przejechał dzisiaj rano pospiesznym pociągiem ze Lwowa do Wiednia. — Prezydent miasta p. Friedlein wyjechał wczoraj wieczorem do Lwowa w sprawach miejskich.

— **Z Uniwersytetu.** P. Wilhelm (Wolf) Schmidt, praktykant sądowy, rodem z Krakowa, otrzymał w dniu dzisiejszym na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

P. Wincenty Wróblewski, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** złożyli w kancelaryi książęco-biskupiego Konsystorza: Z parafii Stryszów 10 złr., z parafii Tłuczań 6 złr., z parafii Sucha 20 złr., X. Kwiatkowski, proboszcz z Witkowic, 25 złr., X. Karol Brożek 10 złr.

— **Kurs malarstwa przy seminaryum żeńskiem.** P. Minister oświaty polecił, ażeby dyrekcya państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie sprawowała nadzór i kierowała nauką na kursie malarstwa, istniejącego i pozostającego nadal przy seminaryum nauczycielskiem żeńskiem.

— **Dyrekcya poczty i telegrafu** w Krakowie, odnośnie do notatki naszej przedwczorajszej o skargach podnoszonych przez publiczność na ten urząd, prosi nas o przypomnienie, iż we wszystkich wypadkach nieprawidłowości, lub nietaktownego postępowania urzędników, należy udać się z zażaleniem wprost do biura p. dyrektora Dawidowskiego, który nieomieszka winnych ukarać i stronom dać zadosyćuczynienie.

— **Deputacya niższych urzędników** kolei państw. u JE. prezydenta Bilińskiego. W przejeździe przez Lwów zatrzymał się onegdaj JE. Dr Biliński kilka godzin celem udzielenia na dworcu głównym między 8 a 10 wieczorem posłuchań urzędnikom i służbie kolejowej. Niżsi urzędnicy kolei państwowych t. zw. podurzędnicy, skorzystali z pobytu w kraju naszym p. Bilińskiego i wysłali doń deputacyę, która zaniosła prośbę o cofnięcie rozporządzenia, mocą którego podurzędnicy mają prawo używać wagonów II klasy tylko w służbie, w podróżach zaś prywatnej natury otrzymują bilet wolnej jazdy tylko klasą trzecią. Również prosiła deputacya, aby w służbie pozwolono nosić podurzędnikom mundur i odznaki urzędnicze. P. prezydent odpowiedział proszącym, że posad podurzędniczych przy kolei nie utworzył i że pojmuje tylko urzędników i służbę. Klasy jakiejś pośredniej, podurzędników, którą zastał przy kolejach państwowych, nie uznaje i zaprowadzając egzamina wstępne dla urzędników, umożliwił tem wszystkim inteligentnym podurzędnikom awans do kategoryi urzędników. Wszyscy ci, którzy egzamina pozdawali, otrzymali już posady urzędników, a ci, którzy ich nie zrobili, nie mają też prawa do równania siebie ze stanem, do którego nie mają kwalifikacyi. Z tych samych

---

nastrojów, choćby z wszelkich więzów wyzwolone, ma zawsze jeszcze pewien rys kalectwa i ułomności. Jest sfera wyższa, ku której pną się skrzydła, sfera, gdzie wszystkie przekonania i wszystkie uczucia mieszczą się w zgodzie obok siebie nie zacierając swoich cech sprzecznych i barw odmiennych, z tego właśnie, że są różne i niepodobne, biorą nowe blaski i uroki. Między łagodną i lekką religią Greków a zmysłowym i brutalnym kultem Fenicyan, mglistą mitologią norweskich Wikingów, płomienną i czystą ekstazą hiszpańskich mistyków; między krwawemi zwycięstwami wielkich zdobywców, a szlachetnym wysiłkiem krzewicieli cywilizacyi; między chemikiem, który Boga przeczy, a zakonnicą, która poświęca się Bogu; między przeszłością a teraźniejszością, między fałszem a prawdą, między dobrem i złem: dlaczego kłaść tamy i stopnie, dlaczego czynić wybór, który byłby ubożeniem się dobrowolnem, który pozbawiłby nas przynajmniej połowy sposobów myślenia i czucia? Trzeba nie mieć dość mocy ducha, aby nie módz znieść razem wszystkich tylu odmiennych stanów; trzeba nie mieć dość szerokiego umysłu, aby przyjmować tylko niektóre z nich z innych uszczerbkiem. „Nawskroś religijny, a zarazem sceptyk“ *) prawdziwy mędrzec nie cofa się przed dziecinną zaporą sprzeczności: umie rozumieć, umie kochać wszystko, cokolwiek człowiek przed nim zdolny był kochać i rozumieć. I tak nikt nigdy nie począł nowej idei, ani nie odkrył nowego źródła używania, któregoby on z kolei nie objął w posiadanie; lecz to, co inni mieli w okruchach, on ma w jednym złomie, jakby ryczałtem, równie bogaty, on sam, równie inteligentny i równie szczęśliwy, jak wszyscy inni razem.

Prócz własnego uznania tej swojej wyższości, dyletant ma nadto zadowolenie, trochę mniejsze, co prawda, lecz w każdym razie realne i korzystne: widzi, że ją uznaje olśniona publiczność. Słusznie napisano o największym z pośród nich: „Ironia, która wiodła go do dworowania z siebie i z innych, chwiejność, która nie pozwalała na żadne twierdzenie, nie wywołując zarazem chęci zdania przeciwnego, pewien rodzaj abstrakcyjnej fantazyi, do której ma skłonność ta filozofia, niekrępowana logiką, wszystko to właśnie, co stawało się wyrokiem bezpłodności — zjednywało mu oklaski płytkiego ogółu tego tłumu, dla którego niegdyś miał tak głębokie lekceważenie.“ Renan mówi sam: Najczęściej powodzenie jest dzieckiem wad... W Bretanii pisałbym jak Rollin. W Paryżu, kiedy począłem wydzwaniać ukryte we mnie kuranty, wszystkim się spodobały, i musiałem, może na swoje nieszczęście, dalej dzwonić.“ Może na swoje nieszczęście! O, nie! bo przecież sukces trwał, jak długo trwało życie autora, a nawet przedłuży się słabnąc stopniowo na jakie lat dwadzieścia kilka poza grób. Przykład, jaki dał mistrz, umacnia zresztą przykład uczniów. — Najbardziej zbliżony i może najpodobniejszy z nich Anatol France czyż przez ostatnie książki, pełne wykwintu i szyderstw, nie zyskał powodzenia, jakiego nie miały pierwsze jego poezye i pierwsze pracowite romanse? Jaskrawa zmysłowość w *Lys rouge* starczyłaby może do zapewnienia sukcesu; w każdym razie jednak *Thaïs* i *Opinions de M. Jérôme Coignard*, lepiej przygotowały pokup głośnej powieści, niż *Poèmes dorés* i *Désirs de Jean Servien*. Górą dyletantyzm, który podnosi pisarza w jego własnych oczach i dłonie tłumu składa do oklasków!

(Dokończenie nastąpi.)

*) Maurice Barrès *Sous l'oeil des Barbares*.

powodów odmówił p. prezydent przyznania podurzędnikom prawa noszenia munduru urzędniczego, dodając, iż ze względu, że nie jest rzeczą odpowiednią, aby funkcyonaryusze kolei w mundurach podurzędniczych z publicznością się stykali, postanowił w przyszłości wszystkie posady, na których funkcyonaryusze kolei mają styczność z publicznością, obsadzić wyłącznie tylko urzędnikami.

— **Jubileusz** 40-letniej służby prokuratora skarbu, radcy dworu Dra Karola Kunza, uczcili urzędnicy lwowskiej prokuratoryi skarbu w niedzielę 21 bm. uroczystym obchodem. O godz. 11 rano zgromadził się cały personal urzędniczy w sali sesyjnej, gdzie wśród kwiatów ustawiono na sztaludze portret jubilata pendzla Augustynowicza — dar pamiątkowy, ofiarowany przez urzędników. Do jubilata przemówił starszy radca Dr Ruebenbauer, oddając hołd 40-letniej pracy; imieniem młodszej generacyi przemówił koncypient Dr Madejski — imieniem zaś ekspozytury krakowskiej, naczelnik tejże, starszy radca Dr Bełcikowski. Solenizant serdecznie podziękował za owacyę i za podarunek.

— **Mianowania.** Stałym lekarzem miejskim w Sanoku mianowała Rada miejska Dra Kazimierze Smorągiewicza.

— **Rada szkolna krajowa** uchwaliła na posiedzeniu z dnia 15 lipca 1895 roku: 1) Zatwierdzić wybór p. Adolfa Cieńskiego w Celejowie na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Husiatynie.

2) Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Andrzeja Kuczkę w Truchanowie; Szymona Święcickiego w Sokołowie; Alfreda Załanowskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Czarnołożcach; Emiliana Bilinkiewicza nauczyciem w Strzylczu; Maryana Wysockiego nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Ladzkiem szlacheckiem; Bazylego Witera nauczycielem w Tyśmieniczanach; Jana Szumskiego nauczycielem kierującym 4 klasowej szkoły w Mikulińcach; Józefa Skowrońskiego nauczycielem kierującym, Pawła Banacha, Jana Minticza i Romualda Łabęckiego starszymi nauczycielami 5-klasowej szkoły męskiej w Buczaczu; Józefa Szczerbanowskiego nauczycielem kierującym 5-klasowej szkoły ludowej w Rohatynie; Kornelię Ziemiańską nauczycielką w Podgrodziu; Leona Kiryłowicza nauczycielem w Kołtowie; Józefa Zageczka młodszym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Jaryczowie nowym; Klementynę Dudrowiczównę nauczycielką w Dmuchawcu; Adolfinę Schwarzównę młodszą nauczycielką 6-klasowej szkoły męskiej w Złoczowie; Leopolda Balickiego nauczycielem w Demianowie; Maryana Młotka nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Porszniu; Maryą Kowalską nauczycielką w Sławnej; Adelę Pflegerównę starszą nauczycielką a Zofię Glińską młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Dębinie; Józefa Pietrzykowskiego nauczycielem kierującym, Marcelinę Zającakowską młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły „na Piaskach" w Szczakowej; Teresę Niesiecznyńską młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły we wsi Szczakowej; Aleksandrę Chodorowską nauczycielką w Kobierzynie; X. Michała Dębowskiego nauczycielem religii rzym. kat. w IX szkole 5-klasowej żeńskiej w Krakowie; Janinę Kochównę młodszą nauczycielką 5 klasowej szkoły żeńskiej w Oświęcimiu; Jana Dyrcza starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły w Pilznie; Zofię Karlińską nauczycielką w Chrośći; Marcia Jarzynę nauczycielem kierującym i Jadwigę Mateuszewską młodszą nauczycielką 4 klas. szkoły w Niepołomicach; Bogdana Oleszkiewicza nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Dąbrowej; Wincentego Pruska nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Dziekanowicach; X. Jana Kwiatkiewicza nauczycielem religii rz. kat. w 5 klasowej szkole w Mielcu; X. Jana Mindowicza nauczycielem religii rz. kat. w 5-klasowej szkole w Sokołowie; Władysława Nalepkę nauczycielem w Witowie; Józefę Strzeszyńską we Wróblówce; Wojciecha Kurka w Dziewiszu; Jana Motaka starszym nauczycielem w I szkole 4-klasowej w Krakowie.

3) Przekształcić od 1 września 1895 szkoły ludowe: jednoklasowe w Kościelnikach, Dziboałkach, Starem siole, Turynce i Bouszowie na 2-klasowe; 2-klasową w Wojniłowie i 3 klasową w Gwoździcu na 4-klasowe.

4) Polecić do użytku w szkołach realnych podręcznik p. t.: „Książka do nauki języka francuskiego. Część III ułożył Jan Amborski. Lwów, 1895. Cena w oprawie 1 złr. 20 ct.

5) Polecić do użytku w szkołach średnich, ludowych i wydziałowych mapę ścienną Królestwa Galicyi, opracowaną przez Stanisława Majerskiego. Lwów 1895. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta. Cena egzemplarza podklejonego na płótno 9 złr.

— **Patent na nauczycieli** wiejskich szkół gospodarskich otrzymali tymi dniami w krajowej szkole rolniczej w Dublanach pp. Jan Sielecki, nauczyciel seminaryum naucz. męskiego w Samborze; Przemysław Grodski, nauczyciel szkoły rolniczej w Horodence i Jan Cholewa, nauczyciel szkoły rolniczej w Kobiernicach.

— **Z Krynicy.** W poniedziałek odbył się zapowiedziany od kilku dni wieczorek krakowskiego chóru akademickiego, który sprowadził na widownię i bawiącą tu kąpielową publiczność w wielkiej sali koncertowej wspaniałego nowego domu zdrojowego. U wejścia sprzedawały uproszone panie i Fredrowa i p. Porcerl programy. Śpiewaków akademickich wywoływano kilkakrotnie, nagradzając każdy utwór prawdziwą burzą oklasków. Po wieczorku odbył się reunion; płeć piękna stawiła się w komplecie; naliczyliśmy ok 200 par. To też młodzież była prawdziwie rozrywaną, tańcono do rana. Na cześć młodych gości dał zarząd zdrojowy wspaniały obiad w restauracyi w „Kurhauzie." Do stołu siedli, prócz licznego grona doborowych gości kąpielowych, nadradca Sokołowski, burmistrz Znamirowski i dyrektor orkiestry p. Wrodski.

— **O samobójstwie Dra Teodora Jendla** we Lwowie podaliśmy wczoraj krótką wiadomość. Dzisiejsze dzienniki lwowskie przynoszą następujące szczegóły o tym smutnym wypadku: Onegdaj po południu odebrał sobie życie znany i ceniony przez lekarzy specyalista chorób nerwowych Dr Teodor Jendl. Onegdaj rano ordynował w Kasie chorych. Wróciwszy stamtąd do domu, wysłał służącego do miasta, a sam ubrawszy się we frak, biały krawat i białe rękawiczki, położył się w salonie na kanapie i celnym strzałem trafił się w samo serce pod gors koszuli tak, że na zewnątrz nie dostała się ani kropla krwi. Gdy służący o godz. 3, o której rozpoczynały się godziny ordynacyjne zmarłego, wrócił do domu, zastał drzwi mieszkania zamknięte i na pukanie nikt mu nie odpowiadał. Tknięty złem przeczuciem, otworzył drzwi przemocą i wszedłszy do mieszkania, zastał już swego pana nieżywego. Na stole, w gabinecie ordynacyjnym zmarłego, znaleziono list, zaadresowany do Dra Piotrowskiego i drugi list otwarty, napisany na dwóch stronnicach i podpisany wyraźnie Dr Teodor Jendl. Na stole obok tego listu znajdowały się tylko dwa słowa: *Quasi testament.* W liście tym, widocznie dawniej już napisanym, zaznacza Dr Jendl, iż jest mocno nerwowo chory i uważa, iż nie może nic dla społeczeństwa dobrego i pożytecznego zrobić. Obok listu tego leżała kartka, na której zmarły, w ostatniej widocznie chwili, ręką drżącą, niewyraźnie, skreślił następujące wyrazy: „Bardzo się boję bólu fizycznego, nie śmierci." O godz. 5 przybyła do mieszkania zmarłego przy ulicy Sokoła, L. 1, komisya sądowo-policyjna. Zwłoki po oględzinach pozostawiono w mieszkaniu. — Zmarły był kawalerem, liczył lat 33. Uniwersalną spadkobierczynią uczynił siostrę, zamężną doktorową Łuszczkiewiczową w Sokalu. Ojciec zmarłego był notaryuszem i zmarł niedawno we Lwowie. Oprócz siostry pozostawił Dr Jendl we Lwowie jeszcze młodszego brata.

— **Stypendyum cesarskie.** Z początkiem roku szkolnego 1895/96 nadane będą w Akademii technicznej w Gracu, oraz w czeskiej Akademii technicznej w Pradze po dwa, w niemieckiej Akademii technicznej w Pradze, dalej w Akademiach technicznych w Wiedniu i w Bernie po jednym stypendyum dla potrzebujących i godnych wsparcia słuchaczy tych Akademij, ze stypendyum imienia Franciszka Józefa, w rocznej kwocie po 300 złr. w złocie. Ubiegający się o jedno z tych stypendyów, mają wnieść własnoręcznie napisane, do Jego ces. i król. Apostolskiej Mości wystosowane podanie i zaopatrzeć je w następujące dowody: 1) w metrykę chrztu lub wyciąg metrykalny; 2) w wiarogodne poświadczenie ubóstwa z wymienieniem stanu, stosunków majątkowych i familijnych rodziców, a w razie sieroctwa, w świadectwo władzy opiekuńczej o zasobności pupila; 3) w świadectwo egzaminu dojrzałości, a jeżeli ubiegający się są już uczniami Akademij technicznych dołączyć winni świadectwo swych studyów, przyczem jednak nadmienia się, że przy równych warunkach ci kompetenci, którzy studya na Akademiach technicznych dopiero rozpoczynają, mają pierwszeństwo. W podaniach wymienić należy prócz tego, czy starający się posiada już jakie stypendyum, lub pobiera zasiłek z kas publicznych, a nadto podania rozpoczynających dopiero studya techniczne mają zawierać oświadczenia, jakiemu studyum fachowemu oddać się zamierzają. Podania winny być wniesione najpóźniej do dnia 15 sierpnia 1895 do ces. i król. jeneralnej Dyrekcyi Najwyż. funduszów (K. und k. General-Direction der A. Fonds, k. k. Hofburg) w Wiedniu.

— **Ślub** p. Romana Załozieckiego profesora politechniki lwowskiej, z panną Józefą Hulewiczówną, odbędzie się dnia 30 b. m. w Ostrowie w W. Ks. Poznańskiem.

— **Maturzystki praskie.** W dniu 13 b. m. odbył się w Pradze pierwszy kobiecy egzamin dojrzałości, do którego przystąpiło 16 abituryentek, z których trzy zdały egzamin z odznaczeniem, siedm z postępem dobrym, czterem pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu, a dwie reprobowano. Egzamin ten jest dowodem, że kwestya kobieca staje się w Austryi poważną.

— **Pomnik Windthorsta,** o którego uroczystem odsłonięciu już wspominaliśmy, przedstawia postać tego dzielnego szermierza „za prawdę wolność i prawo" z bijącą w oczy prawdą. Twórcą jego jest rzeźbiarz berliński Pohlman, autor wielu pięknych dzieł religijnych, nadto zaś ziomek słynnego przywódcy centrum i bliski za życia jego przyjaciel. Przedstawił on tu Windthorsta w pozie, w której go na zawsze zapamiętali wszyscy jego koledzy w parlamencie, w pozie przypominającej chwile, gdy Windthorst nie wchodząc na mównicę, lecz zatrzymując się na schodkach, stamtąd przemawiał do parlamentu. Prawą ręką oparty na poręczy schodków, które na pomniku są zaznaczone, trzyma wyciągniętą i otwartą lewicę, jakby uspokajał i ostrzegał słuchaczów lub widzów; prawa noga jest nieco naprzód wysunięta, podczas gdy mówca opiera się na lewej całym ciężarem ciała. Znakomity artysta wyzyskał tu więc ów charakterystyczny a pełen prawdy, prostoty i godności zarazem, ruch niezapomnianego szermierza, mimo to zaś dał dzieło i wielkie, i monumentalne. Strój figury na pomniku stanowi zwykły surdut, zapięty na dwa rzędy, a chustka związana w lekki węzeł, otacza szyję. Świadcząca o energii broda, pełne wyrazu usta, zmarszczki pod oczami, wyniosłe czoło i w ogóle cała głowa, wybornie są modelowane i znakomicie udały się artyście. Pomnik odlany został z bronzu u Gladenbecka w Friedrichshagen. W bronzie też odlane zostały dwa wieńce, złożone na podstawie pomnika: na lewo wieniec dębowy z datą urodzin, na prawo wieniec laurowy z datą zgonu. Pomiędzy obu temi wieńcami, na cokole pomnika, ze strony przedniej, pomieszczono piękną płaskorzeźbę bronzową, przedstawiającą: „Kościół", „Sprawiedliwość" i „Państwo". Figura „Sprawiedliwości" trzyma w ręku tablicę, a na niej widnieje znana dewiza centrum. Pomnik stoi na 40 centymetrowej podstawie z surowego śląskiego granitu szarego, na niej wznosi się cokół z polerowanego czerwonego granitu szwedzkiego, a na nim, nad płaskorzeźbą, prosty napis: „Windthorst". Sama postać, (jak o tem już wspomniały w swoim czasie telegramy o szczegółach uroczystości, jest $1\frac{1}{2}$ naturalnej wielkości, sięga więc wysokości 2 m. 30 centym., a ponieważ cały pomnik ma 5 m. 50 centym., przeto podstawa i cokół zajmują 3 m. 20 centym. — Pomnik stanął na rynku w Meppen, frontem do widnego z dali ratusza miejskiego.

— **Rudolf Gneist,** o którego śmierci donoszą dzienniki należał do najgłośniejszych prawników naszej epoki. W r. 1836 wszedł on w służbę państwową jako urzędnik administracyjny i jako docent prawa. Od szeregu lat był profesorem na Wydziale prawnym uniwersytetu berlińskiego, gdzie cieszył się zawsze niezmiernie licznem audytoryum. Wśród wielu pism i dzieł jego najważniejsze odnoszą się do dziedziny praw i administracyjnego i instytucyj samorządowych i parlamentarnych. Specyalnie badał urządzenia pod tym względem angielskie, stawiając je Niemcom za wzór do naśladowania. Gneist był nietylko uczonym teoretykiem, ale brał czynny udział w życiu politycznem Niemiec jako członek sejmu pruskiego od r. 1858 począwszy, a potem bez przerwy poseł do parlamentu. Tu pozyskał smutną sławę współautorstwa słynnych ustaw majowych, które stały się hasłem i streszczeniem Kulturkampfu. Znamiennym przyczynkiem do charakterystyki Gneista jest, iż ten który w późniejszym zawodzie politycznym należał do zagorzałych wrogów katolicyzmu i polskości, w r. 1864 (za grube wynagrodzenie pieniężne) przyjął rolę obrońcy hr. Jana Działyńskiego, oskarżonego o zdradę stanu. Jako świetny mowca i dyalektyk wywiązał się też świetnie ze swego zadania. Śmierć zabrała Gneista właśnie w chwili kiedy ukończył setne półrocze wykładów uniwersyteckich.

— **Uniwersytety.** *Birż. Wied.* donoszą, że ministeryum oświaty pracuje obecnie nad uregulowaniem liczby uczęszczających do uniwersytetów rosyjskich. Jestto następstwem faktu, że największy napływ studentów daje się obserwować w Petersburgu, Moskwie i Kijowie, gdy w innych uniwersytetach liczba stosunkowo jest niewielka. Ministeryum pragnie sprawę studentów uregulować w ten sposób, żeby do danego uniwersytetu wstępowali uczniowie gimnazyum danego okręgu naukowego i sąsiednich. A więc do uniwersytetu warszawskiego n. p. uczniowie gimnazyów okręgu miejscowego, oraz z gub. mińskiej, grodzieńskiej i wileńskiej. Wyjątki w wypadkach szczególnych mogą mieć miejsce, ale jedynie za zgodą kuratora okręgu.

— **Kanał cesarza Wilhelma,** którego celem było zaoszczędzenie okrętom niebezpiecznej jazdy przez cieśniny pomiędzy wyspami duńskiemi a Szwecyą, także nie zupełnie jest dla okrętów bezpiecznym. Niedawno parowiec francuski przejechał tam okręt duński, który odrazu poszedł na dno; teraz nadchodzi wiadomość, że w kanale zderzył się szwedzki parowiec „Trelleborg" z parowcem angielskim „Milrose Abbey." „Trelleborg" dojechał do Hamburga, co się stało z parowcem angielskim, nie wiadomo. Należy tu przypomnieć, że dotychczas jest kanał otwarty tylko dla średnich okrętów, a sam ruch jest stosunkowo nie wielki. Cóż dopiero będzie, gdy przechodzić przez niego będą olbrzymie parowce handlowe, zanurzone w wodzie do 8 metrów?

— **Z życia zmarłego** niedawno prezydenta związku szwajcarskiego Schenka przynoszą dzienniki następujący szczegół: Schenk lubił odbywać dalekie piesze podróże; w r. 1874 postanowił zwiedzić Francyę. W czasie takiej podróży nie nocował on nigdy w hotelu lub zajeździe, ale biwakował na pierwszej lepszej łące. Taksamo zrobił we francuskiej wiosce i przepędził noc w namiocie w towarzystwie synów. Wiejskiego policyanta uderzyła niemiecka mowa przybyszów i liche ubranie; nie namyślając się, zaprowadził ich do mera. Schenk poszedł spokojnie do mera i tu wylegitymował się należycie, jako prezydent związku szwajcarskiego, posiadał zaś także *laisser-passer*, wystawiony przez francuskiego posła Laufreya. Naturalnie mer przeprosił prezydenta, ale nie mógł pojąć noclegu w polu tak wybitnej osobistości. Cesarzowa niemiecka przesłała rodzinie zmarłego pamiątkowe szarfy żałobne za pośrednictwem wojskowego *attaché* i adjutanta cesarza Wilhelma nadporucznika Seckendorfa.

— **Nowo odkryta opera Haydna.** Wiadomo było, że Haydn napisał był *Dramma giocoso* czyli operę komiczną *lo Speziale* (Aptekarz), która grana była raz jeden przed 134 laty w teatrze nadwornym księcia Esterhazego, i odtąd poszła w niepamięć tak, że pozostała zupełnie nieznaną światu muzycznemu. Obecnie jeden z krytyków wiedeńskich odnalazł rękopism partytury w archiwach rodziny Esterhazych. Dzieło z powodzeniem przedstawiono w Dreznie pod kierunkiem kapelmistrza Schucha.

— **Z Nowego Jorku** donoszą telegraficznie: Orkan zrządził wielkie spustoszenia w mieście Silver-City (Nowy Meksyk). 30 osób paść miało ofiarą katastrofy.

— **Nekrologia.** Zbigniewa Zmorska, córka poety Romana Zmorskiego, zmarła dnia 21 bm. w szpitalu na Pradze pod Warszawą. Śp. Zmorska pomieszczała wiele utworów powieściowych i nowelistycznych w literackich pismach warszawskich.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 25 b. m.: *Aida*, opera w 5 aktach Verdi'ego (kolor biletów zielony).

W sobotę 27 b. m.: *Cavalleria rusticana*, opera w 1 akcie Mascagni'ego i *Flis*, opera w 1 akcie St Moniuszki (kolor biletów żółty).

W niedzielę 28 b. m.: *Faust*, opera w 5 aktach Gounoda.

— Dnia 23 lipca przed południem deszcz, zresztą pochmurno; termometr od +14·5 doszedł do +24·1 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7-ej rano dnia 24 lipca stan jego był 745·1 mm., termometru +17·2 C. Wiatr południowo-zachodni.

We czwartek dnia 25 lipca: św. Jakóba apost.

Opera.

Żydówka — opera w 5 aktach Halevy'ego.

Wczorajsze przedstawienie *Żydówki* należy do rzędu takich, które zasługują bez żadnych zastrzeżeń na zupełną pochwałę. Czy to rodzaj muzyki, czy też szczęśliwy skład i szczęśliwy dzień, w którym wszystko udaje się tak, jak się udać powinno, dosyć, że wszystko poszło dobrze. P. Schlaffenberg, w roli wdzięcznej Eleazara, był od początku do końca artystą, który rolę zupełnie opanował. Jego głos silny mienił się odcieniami, a gdzie chodziło o użycie siły, tam sprawiał wrażenie. W aryi w czwartym akcie pojął szczególnie pierwszą jej część bardzo pięknie, bo uwydatnił boleść bez granic, głosem spokojnym na pozór, ale pełnym uczucia. Dykcya jego odznaczała się nietylko jasnością, ale łatwością, z jaką trudny tekst polski umiał szybko miejscami recytować bez szkody dźwięku w śpiewie. Umiał również utrzymać w roli Eleazara wzniosłość obok ognia. Publiczność dała też wyraz nadzwyczaj żywy zadowoleniu i darzyła p. Schlaffenberga oklaskami grzmiącymi i wywoływaniem. Bardzo dobrze się stało, że p. Schlaffenberg nie powtarzał aryi w czwartym akcie, pomimo usilnego żądania. Powtarzanie sceny, w której toczy się walka wewnętrzna z najdroższemi uczuciami, osłabia wrażenie, rozrywa całość i zamienia operę na zwykły koncert.

Obok Eleazara, rola Racheli wypadła równie dobrze. Pani Kruszelnicka rozumie wdzięk śpiewu, a tam, gdzie przedewszystkiem o niego chodzi, umie wydobyć całą piękność. Słucha się też nietylko z wielką przyjemnością, ale jest się spokojnym, że artystka od początku do końca wytrwa na tej samej wysokości, bo wielką zaletą tej śpiewaczki jest pewna artystyczna a chwalebna oszczędność w głosie. Ta oszczędność pozwala jej na wykończenie, bez którego rola Racheli wieleby straciła. Równie gromkie i rzęsiste oklaski, obok jak zwykle wspaniałych kwiatów, otrzymała pani Kruszelnicka.

P. Jeromin w roli kardynała pokazał, co umie. W *Żydówce* układ a raczej rozkład ról jest tem niezwykły, że role drugorzędne prawie nie istnieją. Dla basa jest też tam pole do popisania się całą skalą, rozległym śpiewem a nawet techniką. Halevy przeprowadza przez dwie oktawy kilkakrotnie śpiew, a na najniższych i na najwyższych tonach każe śpiewakowi opierać i rozwijać się, tak jakby pragnął, aby roli tej tylko wyborni śpiewacy ośmielili się podjąć. P. Jeromin popisał się nietylko nadzwyczajną równością i dźwięcznością głosu, wybornem łączeniem, ale zarazem niezwykle pięknem pojęciem. Nieoceniony to artysta w dobrym ensemblu, który stara się zawsze wyzyskać cały swój talent i zawsze jest dobrze usposobiony. Zbytecznem byłoby dodawać, jak gorąco publiczność przyjmowała tego artystę.

Rolę księcia Leopolda oddał p. Karpiński wcale przyzwoicie, a pani Kasprowiczowa wywiązała się bardzo dobrze, jak zwykle, z roli swojej (synowicy cesarza).

Chóry mają w *Żydówce* równie niepospolite pole do popisu. Dość tylko przytoczyć paschę w akcie drugim — gdzie dźwięczność i równość głosów sprawić powinna wielkie wrażenie. Chóry śpiewały wczoraj starannie, a w ustępach solowych brzmiały chwilami wcale ładnie.

Franciszek Bylicki.

Dział ekonomiczny.

Ruch osobowy i towarowy na kolejach państwowych. Według ostatniego wykazu jen. dyrekcyi kolei państw., przewieziono w miesiącu czerwcu b. r. na wszystkich liniach własnych i w zarządzie kolei państw. pozostających ogółem osób: 4,691.175; ton towarów 1,915.269. Dochód z przewozu osób i pakunków wyniósł 2,661.718 złr.; z przewozu towarów 5,108.242 złr.; — ogółem: 7,769.960 złr. W porównaniu z miesiącem czerwcem 1894 r. dochód w roku bieżącym wykazuje zwyżkę w kwocie 511.251 złr.

Przemysł krajowy. Za rogatką Warszawską w Krakowie niedawno założoną została nowa fabryka patentowanych w Niemczech ogniotrwałych dachówek cementowych wynalazku Wutkego, wyrabianych ręcznie w odpowiednich formach bez wypalania z cementu mięszanego z piaskiem. — Prawo eksploatacyi wynalazku pozyskali na Galicyę pp. Adolf Scherer w Krakowie i Józef Tugendhat, który podobną fabrykę ma w Bielsku. Dachówki tego rodzaju są bardzo trwałe, lżejsze od glinianych, nieprzemakalne i nader szczelnie przystające do siebie tak, że wszelkie podlepianie jest zbyteczne.

Przed użyciem na pokrycie dachu zanurzane są w gorącej smole. Fabryka krakowska wyrabia obecnie przeszło 2000 sztuk dziennie. W Niemczech fabryk dachówki cementowej Wutkego jest już kilkadziesiąt. Robotnicy przy wyrobie dachówek tych w fabryce krakowskiej zarabiają 6—10 złr. tygodniowo. Dotąd dachówką cementową pokryte zostały w Krakowie: gmach dyrekcyi policyi, oraz około 20 budynków dla kawaleryi w Rakowicach postawionych. Fachowe komisye, nadzorujące budowę, uznały dachówkę cementową za zupełnie odpowiadającą swojemu przeznaczeniu. Fabryka prowadzi też obecnie pokrycie budynków rafineryi nafty w Trzebini i składów solnych w Wieliczce.

O stanie zasiewów na Węgrzech, zebrane i ogłoszone przez ministerstwo rolnictwa wiadomości brzmią, jak następuje: Padające w pierwszej połowie b. m. deszcze i grady, zrządziły w wielu miejscowościach znaczne szkody. Śnieć zniszczyła więcej pszenicy, niż rdza, mianowicie 10 do 30% a w niektórych okolicach procent zaśniedzonej pszenicy dosięga 40%. Zbiory będą co najwyżej średnie. Najlepszą jest jeszcze pszenica, która jednak wiele ucierpiała wskutek upałów, zwłaszcza w miejscowościach, położonych po tamtej stronie Dunaju. Jarzyny poprawiły się, zwłaszcza jęczmień i owies. Z dotychczasowych młocek okazuje się, że lepsza pszenica waży 78 do 82 kilogr. a kolor jej nie pozostawia nic do życzenia. Ponieważ obsiany jest pszenicą obszar 5,300.000 morgów katastralnych, a zbiory przeciętnie wynoszą 7 cent. metr. z morga, należy się zatem spodziewać, że rezultat będzie prawdopodobnie taki sam, jak w roku ubiegłym. W Alföld i na prawym brzegu Dunaju rozpoczęto już młockę. Jara pszenica przedstawia się dosyć dobrze. Żyto, którego wiele przepadło w zimie, a dla którego też i wiosna nie była sprzyjająca, wydawać będzie, zdaje się, od 5.60 do 6.00 cent. z morga. Zbiór wczesnego jęczmienia odbywa się jeszcze w okolicach górskich, w innych zaś miescowościach jest już na ukończeniu. W ogóle jęczmiona zapowiadają się niezbyt dobrze pod względem jakościowym, gdyż są przypalone i słabo wyrośnięte. Owsy, którym mniej niepogody zaszkodziły, niż jęczmionom, są dobre. Zbiór wynosić będzie w kraju przeciętnie po 6 cent. metrycznych z morga.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 24 lipca. W Humpoleckym Dvorze wypowiedział dep. Dr Edward Gregr dłuższą mowę o sytuacyi politycznej. Mowca zaznaczył, że Młodoczesi żądają przedewszystkiem pełnej autonomii i urzeczywistnienia prawa państwowego. Dr Gregr oświadczył, że jest rzeczą wątpliwą, czy stronnictwa prawicy naprawdę życzą sobie powrócenia do dawnej autonomicznej większości; nikt dotychczas nie wezwał Młodoczechów do wznowienia dawnego żelaznego pierścienia. Związek dawnej większości musiałby teraz jednak oprzeć się na nowej podstawie. Wiedeń musi nabrać przekonania, że czeski lud nie chce mieć nic wspólnego z oportunizmem Staroczechów, lecz wytrwać chce w opozycyi i dlatego należy w akcyi wyborczej zwalczać Staroczechów.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24 lipca. Izba panów załatwiła na dzisiejszem posiedzeniu projekty ustaw, będące na porządku dziennym, między innemi przedłożenia w sprawie budowy dwóch instytutów lekarskich i jednego instytutu fizycznego dla uniwersytetu lwowskiego, dalej zmianę ustawy o markach ochronnych, powiększenie parku przewozowego kolei państwowych, tudzież konwersyę w sprawie żeglugi po Prucie.

Wiedeń 24 lipca. Sprawozdanie komisyi budżetowej Izby panów wnosi przyjęcie bez zmiany ustawy finansowej za rok 1895 w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę poselską.

Wiedeń 24 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował najwyższem rozporządzeniem z dnia 16-go lipca b. r. kanonikami honorowymi grecko-katolickiej kapituły metropolitalnej we Lwowie: proboszcza grecko-katolickiego przy kościele św. Barbary w Wiedniu Dra Teofila Sembratowicza, profesora studyum biblijnego i wyższej exegezy Nowego Testamentu w uniwersytecie lwowskim Dra Józefa Komarnickiego, profesora teologii pasterskiej i pedagogiki w tymże uniwersytecie, Dra Jana Bartoszewskiego, dziekana i grecko-katolickiego proboszcza w Czerniowie Józefa Kierniakiewicza, dziekana i grecko-katolickiego proboszcza w Lipicy górnej Józefa Makochańskiego, grecko-katolickiego proboszcza przy kościele św. Parascewy we Lwowie, Adolfa Wasylewskiego, grecko-katolickiego proboszcza w Boryniczach Jana Juzyczyńskiego i prokuratora klasztoru Bazylianek w Słowicie i grecko-katolickiego proboszcza w Stanimierzu Romana Kuncewicza.

Dalej nadał cesarz najwyższem rozporządzeniem z dnia 19 lipca b. r. komisarzowi powiatowemu we Lwowie Antoniemu Rainerowi tytuł i charakter sekretarza namiestnictwa.

Kierownik ministerstwa oświaty zamianował suplenta gimnazyalnego w Bochni. Cyryla Grabowicza rzeczywistym nauczycielem dla gimnazyum w Brodach.

Wiedeń 24 lipca. *Budap. Corresp.* oświadcza, że pogłoski o przesileniu węgierskiego powszechnego banku kredytowego są zupełnie bezpodstawne.

Wiedeń 24 lipca. Skazany za morderstwo rabunkowe Wondraschek, stracony został dziś o g. 6 z rana w Korneuburgu.

Znaim 24 lipca. Prezydent Izby Chlumecky wypowiedział wczoraj na wieczornej konferencyi, w której wzięli udział tutejsi posłowie i wielu obywateli, obszerną mowę. Baron Chlumecky roztrząsał ostatnie polityczne wypadki, a szczególniej rozbicie koalicyi; bronił stanowiska zjednoczonej lewicy wobec kwestyi cylejskiej i oświadczył się za reformą wyborczą a przeciw antysemityzmowi. Mowca podnosił, iż jest przekonany, że przyszłe ukształtowanie się stanu rzeczy nie nastąpi bez odpowiedniego uwzględnia znaczenia ludu niemieckiego. Stronnictwo lewicy będzie mogło skuteczne zaważyć słowem na parlamentarnej szali, jeśli postępowaniem swojem tego nie uniemożliwi. Mowca wzywa niemiecko-liberalnych wyborców do jedności i zaufania w swoich posłów. (Huczne oklaski).

Londyn 24 lipca. Dotychczas wybrano 364 unionistów, 127 liberalnych, 9 parnellitów, 57 antiparnellitów i dwóch kandydatów partyi robotniczej.

Belgrad 24 lipca. Minister skarbu zwrócił się w drodze dyplomatycznej do rządu rosyjskiego z prośbą o zezwolenie na wciągnięcie do konwersyi pożyczki rosyjskiej z roku 1876.

Moskwa 24 lipca. Metropolita Klemens podczas swego pobytu w Moskwie konferował z metropolitą moskiewskim. Deputacya bułgarska odwiedziła grób Aksakowa i zamówiła tamże nabożeństwo za jego duszę.

Od Administracyi „Czasu."

Dla młodej wdowy matki 4-ga dzieci nadesłano pod lit. I. Z. 5 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Do Towarzystwa ubezpieczeń na życie „The Mutual" w Nowym Yorku. Jeneralna dyrekcya dla Austryi w Wiedniu.

Poświadczając, że przez śmierć ojca mego ś. p. Michała Deyczakowskiego do zapłaty przypadła polica Nr 607,877 na 10,000 koron na dniu dzisiejszym całkowicie mi wypłaconą została, czuję się spowodowanym Szanownemu Towarzystwu za rychłą i pełną wypłatę podziękowanie złożyć.

Podziękowanie to należy się Szanownemu Towarzystwu tem bardziej, ile że ojciec mój w 68 roku życia był ubezpieczonym, a śmierć już po zapłaceniu zaledwie 3 rat półrocznych nastąpiła.

Polecić każdemu mogę ubezpieczenie w Towarzystwie, które zobowiązaniom swoim tak sumiennie i punktualnie zadość czyni. (1683)

Lwów dnia 21 czerwca 1895.

Franciszek Edmund Deyczakowski,
inżynier i wł. realności.

Biedna wdowa, chorowita, bez żadnego utrzymania, licząca 84 lat, niezdolna do pracy, prosi litościwe i szlachetne osoby o jakiekolwiek wsparcie. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracya „Czasu."

Kurs krakowski.

Kraków 24 lipca.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . . .	129 50	130 50
Za 100 marek . . .	59 20	59 70
20-frankówka . . .	9 60	9 68

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 lipca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod. .	100	60	Anglobank	—	—
srebrna „	100	85	Union	—	—
4% złota . . .	123	75	Bankverein	—	—
4% koronowa	101	05	Akcye Länderbank.	—	—
Akcye ban. austr.-w.	1059		„ kol. Kar. Lud.	—	—
„ kredytowe .	397	10	„ „ lwowsko-czerniow.	—	—
Londyn	121	60	„ „ połudn. .	—	—
Napoleony	9	64	Elbethal	—	—
Dukaty	5	73	Nordbahn	—	—
Marki	59	42½	Staatsbahn	—	—
4% Renta węg. kor.	99	85	Alpin	—	—
% „ „ złota	123	20	Akcye tytoniowe .	—	—
Losy prem. węg. . .	—	—	Ruble	—	—
Losy tureckie . . .	—	—			

Usposobienie giełdy: —

Berlin 24 lipca.

Banknoty austr. . .	168	30	4½% Listy polskie	69	75
Krótki Wiedeń . .	168	—	Renta włoska . . .	88	30
Banknoty ros. . . .	218	75	Akc. austr. kred. .	246	10
Krótka Warszawa .	218	60	Ultimo Ruble . . .	218	50

Usposobienie giełdy: spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Ausgleich-Verein unter den Theilnehmern an Naphtha-Bohrlöchern in Galizien, eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht.

Gemäss § 29 unserer Statuten ist durch 2 Generalversammlungen, von denen die eine am 31. Mai, die andere am 28. Juni d. J., beide zu Berlin stattfanden, die Auflösung und damit auch die Liquidation unserer Genossenschaft rechtsgültig beschlossen worden, nachdem die Besitzer von Antheilscheinen an Bohrlöchern der Hannover. Galizischen Naphtha-Gewerkschaft in Krosno ihre Antheile vom Bohrloch Nro 25 an, nicht mehr bei uns versichern können und infolgedessen der Zweck unserer Gennossenschaft hinfällig wird.

Wir fordern daher auf Grund des Gesetzes betreffend die Erwerbs- und Wirthschafts-Genossenschaften vom 1. Mai 1889 die Gläubiger auf, sich bei der Genossenschaft unter Angabe ihrer Forderung zu melden.

Eine Anmeldung der Ansprüche, welche unsere Mitglieder, auf Grund ihrer Mitgliedschaft an die Genossenschaft haben, ist nicht erforderlich, da uns diese Ansprüche als statutenmässige bekannt sind.

Hannover, den 22. Juli 1895.

Ausgleich-Verein unter den Theilnehmern an Naphtha-Bohrlöchern in Galizien, eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht, in Liquidation.

Stünkel, Major a. D. **Herm. Laue.**

Stowarzyszenie wyrównawcze uczestników przedsiębiorstwa wiercenia szybów naftowych w Galicyi, zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością.

Stosownie do § 29 naszych statutów uchwaliły prawomocnie dwa walne Zgromadzenia, które się odbyły w Berlinie w dniach 31 maja i 28 czerwca b. r. — rozwiązanie i likwidacyę naszego Stowarzyszenia, albowiem posiadacze udziałów do szybów naftowych gwarectwa hanowersko-galicyjskiego w Krośnie swoich udziałów do szybów, począwszy od Nr. 25, nie mogą już więcej u nas ubezpieczać i z powodu tego cel naszego Stowarzyszenia został udaremniony.

Na zasadzie ustawy o Stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych z dnia 1go maja 1889 r. wzywamy zatem wszystkich wierzycieli, aby zgłosili się do Stowarzyszenia z podaniem swoich wierzytelności.

Zgłaszanie pretensyi, jakie mają nasi członkowie na zasadzie tego, że należą do naszego Stowarzyszenia, jest zbyteczne, albowiem pretensye, na podstawie statutu członkom przysługujące, są nam wiadome. (1522)

Hanower, dnia 22 lipca 1895 r.

Stowarzyszenie wyrównawcze uczestników przedsiębiorstwa wiercenia szybów naftowych w Galicyi, zarejestr. z ogranicz. odpowiedzialnością, w likwidacyi.

Stünkel, major p. z. s. **Herm. Laue.**

Ogłoszenie licytacyjne.

L. W. kr. 40,135/95

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1896, ewentualnie zaś po koniec roku 1898, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 2-gim września b. r a 2-gim października b. r.

Wykaz stacyi mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1895.

L. p.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacyi	Cena wywołania	UWAGA
1.	Chrzanowski	Kraków-Chełmek	Babice	315	—
2.			Chełmek	550	—
3	Tarnowski	Tarnów-Szczucin	Krzyż	2075	z domkiem
4.	Mielecki	Dębica-Nadbrzezie	Annopol	218	z domkiem
5.			Dąbie	260	—
6.			Rzyszki	450	—
7.			Tuszów	1250	z domkiem
8.	Tarnobrzeski	Dębica Nadbrzezie	Rozwadów	1220	z domkiem
9.	Niski	Rzeszów-Nadbrzezie	Gorzyce	700	z domkiem
10.			Jeżowe	945	z domkiem
11.			Nowosielec (Piorunka)	660	z domkiem
12.	Jarosławski	Jarosław Bełzec	Jarosław	7503	z domkiem
13.			Makowisko	1000	—
14.	Cieszanowski	Jarosław-Bełzec	Wulka zapałowska	2351	z domkiem
15.			Oleszyce	1260	—
16.			Cieszanów	1500	—
17.			Płazów	1351	—
18.			Bełzec	1350	—
19.	Brzozowski	Dynów-Sanok	Dynów	2370	z domkiem
20.			Niewistka	630	—
21.	Lwowski	Lwów Stojanów	Podliski małe	4100	z domkiem
22.	Żółkiewski	Lwów-Stojanów	Pieczychwosty	1315	z domkiem
23.	Kamionecki	Krasne-Busk	Busk	1700	z domkiem
24.	Bobrecki	Lwów Rohatyn	Repechów	586	z domkiem
25.			Spilczyn	463	z domkiem
26.	Złoczowski	Zborów Załośce	Kudobińce	1140	z domkiem
27.			Młynowce	840	z domkiem
28.			Załośce	1070	z domkiem
29.		Złoczów Brzeżany	Bohutyn i Rozchadów	1860	—
30.	Brzeżański	Rohatyn-Tarnopol	Kurzany	928	z domkiem
31.	Rohatyński	Rohatyn Tarnopol	Kutce	1552	z domkiem
32.	Tarnopolski	Tarnopol Zbaraż	Szlachcińce	1406	z domkiem
33.	Zbarazki	Tarnopol-Zbaraż	Zbaraż	1330	z domkiem
34.	Kołomyjski	Tyśmienica-Kołomyja	Puhary	813	z domkiem
35.	Trembowelski	Strusów-Buczacz	Darachów	522	z domkiem
36.			Dobropole	582	—
37.			Strusów	1166	—
38.	Śniatyński	Horodenka-Załucze	Stecowa	1600	z domkiem
39.	Horodeński	Horodenka-Załucze	Jasienów	1400	z domkiem
40.		Sieiec-Zaleszczyki	Raszków	1000	z domkiem
41.			Serafińce	1070	z domkiem
42.			Niezwiska	1120	—

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 2-go września b. r.,** to jest przed terminem, wyznaczonym dla licytacyi powiatowych, **przyjmowac będzie oferty** na każdą stacyę mytniczą wykazem objętą.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje. Nadto ma oferent podpisać protokół licytacyjny, odnoszący się do dzierżawy, o którą się ubiega na dowód, że przyjmuje w tym protokole zawarte postanowienia. — Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyi mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych. (1651-2-3)

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

We Lwowie dnia 30 czerwca 1895 r. **GROTT.**

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*